Nr. 321. Kraków, Wtorek 24 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Kombinacje polityczne.

II.

Tak samo, jak rzekomą „ugodę czeską“ forsuje gabinet wiedeński sojusz z lewicą, czyli utworzenie stałej większości parlamentarnej takiej, w którejby skład wchodziła **lewica**.

Czy taka kombinacja potrzebną jest ze względu na dobro państwa, czy ona jest możliwą, i czy ona nie jest niebezpieczną? Oto pytania, nad któremi się warto zastanowić.

Ażeby na pierwsze pytanie odpowiedzieć, należy najpierw wziąć na uwagę, kogo lewica ta reprezentuje Jużeśmy powiedzieli, że ona nie jest przedstawicielką wszystkich Niemców, bo oprócz niej są jeszcze cztery niemieckie kluby, które z lewicą wszelkiej solidarności się wypierają. A mianowicie jest klub Hohenwarta, klub konserwatywny, antysemicki, i tak zwanych nacjonalnych; a więc lewica przedstawia tylko cząstkę Niemców. A jakich?

Główną podstawę stanowią Niemcy czescy, dalej Niemcy z miast i Izb handlowych na Morawie i na Slązku, a w końcu niektóre miasta liberalno-żydowskie w Austrji. A zatem, lewica jest przedstawicielką tych kilku miljonów Niemców, którzy się wcisnęli do krajów słowiańskich Czech, Morawy i Slązka, i wbili sobie w głowę tę ideę, że są pjonierami kultury, i jako tacy, mają w tych krajach rej wodzić. A dalej jest ona przedstawicielką żywiołu żydowsko-liberalnego w najgorszem znaczeniu, który się rozwielmożnił we Wiednin i innych miastach.

Summa summarum możnaby przyjąć, że lewica przedstawia co najwięcej 3 miljony Niemców, i to pomieszanych z żydami.

Ale czemuż ma ona tylu posłów? Odpowiedź znaleźć nie trudno. Zawdzięcza ona to tej geometrji wyborczej, za pomocą której np. półmiljonowa ludność polska na Slązku ma jednego posła, a 20 tysięcy Niemców w miastach mają ich **dwu**, a z posłem z Izby handlowej, aż trzech!

Jest więc liczba lewicy znaczną jedynie sztuką, tak jak, sztuką jest najgłośniejszą. Reprezentując bowiem „złotych baranów“, ma do dyspozycji kilka wrzaskliwych organów, którzy zwyczajem pewnego narodu zawsze lubią dużo hałasu robić, zwłaszcza wtedy, gdy nie są bitymi, ale bijącymi.

Po tych wyjaśnieniach łatwo już zrozumieć, że nie ma najmniejszej racji we względach na dobro państwa, aby tę fatalną **dziewięćdziesiątkę** koniecznie ugłaskać, i do rządów ją przypuścić, bo ta 90 tka reprezentuje nieliczny, a przytem conajmniej niesympatyczny liberalno-żydowsko-kapitalistyczny żywioł monarchji.

Krzyk i hałas tej 90 tki nie szkodził przez lat 12; praca parlamentarna szła bez niej swoim trybem, zaufanie do rządów hr. Taaffego wzrastało, zadowolenie ludów było coraz powszechniejszem; a sami Niemcy w Górnej i Dolnej Austrji i Salcburgu ze wszystkich sił starali się zrzucić z siebie jarzmo lewicy, i potępiali wywoływane przez nią szczucie na Czechów i Słowian wogóle.

Co spowodowało hr. Taaffego do rozpoczęcia akcyj ugodowych na korzyść tej lewicy, to jest doprawdy zagadką — a w skutkach okazało się fatalnem.

Wciągania więc lewicy do większości parlamentarnej, nie nakazują względy na dobro państwa, ani na potrzebę uspokojenia ludów, bo ona „żadnego ludu“ nie przedstawia. Zapytajmyż dalej, czy utworzenie z nią większości jest możliwe? Aby na to odpowiedzieć, wystarczy postawić drugie pytanie: Czy można w Austrji, w polityce wewnętrznej odstąpić od zasady autonomji i równouprawnienia narodowości?

Podobno każdy, kto tylko zdrowe ma zmysły, a szczyptę prawdziwej życzliwości dla monarchji, bez wahania powie, że odstąpić w Austrji od tych zasad, znaczy wtrącać ją w wir i zawieruchę wiecznych sporów i zatargów wewnętrznych, wywoływać rozgoryczenie, krzewić w niej niezadowoleńców wzdychających na zewnątrz, a skutek tego wszystkiego może w danym razie przemienić się nawet w beczkę prochu, już nie na półwyspie bałkańskim, ale w środku Austrji postawioną — a łatwo zapalną!

Skoro tedy nie można odstąpić od zasad autonomji i równouprawnienia, więc i możliwość aljansu z lewicą jest kompletnie wykluczona, albowiem lewica nigdy tych zasad nie przyjmowała, obecnie ich nie przyjmuje, i nigdy ich w „**potrzebnej dla Austrji mierze**“ nie przyjmie.

Że ich nie przyjmowała i nie wyznawała nigdy, tego dowodzić nie trzeba, bo powszechnie wiadomo, że lewica do niedawna nosiła nazwę „centralistów“.

Że ich obecnie nie wyznaje, o tem świadczą wyraźne i świeże jej oświadczenia i manifestacje.

Dość przypomnieć ostatnie wypadki, ażeby się przekonać, że lewica, jeżeli mówi, że chce stać na gruncie mowy tronowej, to takową zupełnie inaczej rozumie, jak ją, wierzymy, chciał rozumieć monarcha i rząd jego.

Zalecając zaniechanie „drażliwych kwestyj politycznych“, miano też zapewne na myśli, dać poznać lewicy, że ma zaniechać dopominania się dla niemieckości przywilejów, których interes państwa nie wymaga, a które drażnią narodowości słowiańskie, bo ukrócają ich prawa. Chciano też zapewne dać wskazówkę lewicy, że ma popuścić ze swego *Drang'u nach Osten*, a jej pjonierzy z Cieszyna, Bielska, Iczyna itd. powinni się pohamować w zapędach germanizatorskich. Gdyby to z ich strony uastąpiło, to i narody słowiańskie możeby się zdobyły na dalszą cierpliwość w uzyskaniu praw im należnych

Atoli lewica mowę tronową rozumie po swojemu. Zalecenie w niej zawarte odnosić się ma tylko do narodów słowiańskich i im tylko powiedziano: „Zaprzyjcie się!“ przestańcie się dopominać o swoje narodowe prawa, bo to drażni lewicę, a do tej lewicy hr. Taaffe słodkie robi oczy. Dla lewicy zaś znaczenie mowy tronowej jest zawarte nietylko w zasadzie: *Beati possidentes* i oznacza: „trzymajcie, coście zdobyli“ ale też: „nieście kulturę niemiecką Czechom, Morawianom i Slązakom!“

Że lewica tak sobie mowę tronową tłumaczy, a więc na włos od swoich roszczeń ustąpić nie myśli, tego dała dowody nietylko wytrwawszy w swej abstynencji od wystawy czeskiej i w swem rzucaniu się na lojalne manifestacje słowiańskie w czasie tej wystawy, ale też we wszystkich swoich głośno wypowiadanych zasadach i czynach.

P. Chlumetzky, ten który ma być łagodniejszym od p. Plenera, powiedział na bankiecie w Iczynie, że jego stronnictwo na aspiracje słowiańskie odpowiedzieć musi „**głośnem nigdy!**“ Jeden z organów lewicy zawołał w uniesieniu, że: „minister, któryby **wydał** Ślązk Polakom, musiałby pójść na **ławę oskarżonych!**“

Przy sprawie decentralizacji kolei, lewica stanowczo występowała przeciw rozszerzeniu autonomji krajów.

Gdy minister Gautsch na żądania Słowieńców odpowiedział sarkazmem i położył nacisk przesadny na konieczność znajomości języka niemieckiego, lewica mowę jego, która nawet Niemców z obozu hr. Hohenwarta oburzyła, przyjęła burzą oklasków i osobną następnie ministrowi wyprawiła owację.

Czyż potrzeba więcej dowodów, że to stronnictwo zgoła nie myśli zrzec się swoich centralistyczno-niemieckich zapędów i przekonań?

Co więcej: zdrowy rozum wskazuje, że lewica nigdy się tych dążności nie zrzeknie, a zatem, że z nią sojusz nigdy nie będzie możliwy.

Albowiem wyznawanie zasad i dążności germanizatorskich i hegemonji niemieckiej jest jedyną racją bytu lewicy i rzec można, jakoby jej duszą.

Gdyby się tego zrzekła, nie potrzebowałaby osobnym być klubem, ale mogłaby śmiało wejść w szeregi klubu Hohenwarta!

Atoli, mimo usiłowań rządu, do unji takiej nigdy nie przyjdzie a lewica pozostanie zawsze ze względu na przewodnie swe zasady wrogą równouprawnieniu autonomji i religji, a przyjazną żydowsko-kapitalistycznemu liberalizmowi.

Czy z takim klubem mogą się łączyć Polacy? Na to tak odpowiemy: Jeżeli Polacy chcą być Polakami i nieść sztandar autonomji, równouprawnienia, religji i sprawiedliwości dla wszystkich, nie dla samej Galicji, w takim razie sojusz z lewicą nigdy nie możliwy!

Jeżeli zaś Polacy-posłowie uważać się będą tylko za „**Galicjan**,“ wówczas dla Galicji jaką jest dzisiaj, sojusz z lewicą mógłby pod pewnym względem być nieszkodliwy, bo nie grozi nam na razie, aby lewica to, co robi w Wiedniu, w Czechach, na Morawie i Ślązku, u nas robić chciała lub nawet mogła

Ale wtedy musiałoby Koło poselskie w Wiedniu przestać się nazywać „polskiem,“ gdyż byłoby tylko... „Kołem galicyjskiem!“

Z KRAJU.

Lustracje Kółek rolniczych.

Zarząd główny „Kółek rolniczych“ czynił w ostatnich latach wszelkie starania, celem uzyskania odpowiednich subwencyj na ustanowienie stałych lustratorów i nauczycieli gospodarstwa wiejskiego, w takiej liczbie, aby każde Kółko rolnicze przynajmniej raz w roku mogło być przez lustratora zwiedzone. Starania te znalazły przychylny posłuch Sejmu, z którego inicjatywy Wydział krajowy zamianował dwóch nauczycieli wędrownych i powziął uchwałę zmierzającą do powiększenia liczby takich nauczycieli, niemniej uznał program ustanowiony przez Zarząd główny dla lustratorów „Kółek rolniczych“ za odpowiedni, uchwalając zarazem jednolitość działania krajowych nauczycieli wędrownych i lustratorów „Kółek“.

Zarząd główny pozyskawszy szereg teoretycznie i praktycznie wykształconych gospodarzy, polecił im w r. 1890 przeprowadzenie lustracji gospodarskiej w 171 gminach a jednocześnie odniósł się do zarządów dotyczących „Kółek rolniczych“, zarządów powiatowych, a względnie delegatów Towarzystwa, Rad powiatowych, wreszcie Towarzystw gospodarskich i rolniczych, upraszając je o popieranie zadania lustratorów i udzielenie tymże potrzebnych wskazówek, co też chętnie uczyniły wzmiankowane instytucje.

Pp. lustratorowie badali stosunki miejscowe gospodarskie, zwiedzali w Towarzystwie gospodarzy ich gospodarstwa, wykazując wadliwości, zarazem podawali środki poprawniejszego gospodarowania i odpowiedniejszego wykonywania robót, przeprowadzali na zebraniu „Kółka rolniczego“ rozbiór praktyczny tego, co w czasie przeglądu gospodarstw w krótkości wytykali i nawiązując do poczynionych podczas przeglądu spostrzeżeń, wywoływali dyskusję pomiędzy słuchaczami nad tem, w jaki sposób mogliby wprowadzić zalecone ulepszenia.

Sprawozdanie z odbytych w ten sposób lustracyj w 171 gminach, przedłożyli Zarządowi głównemu lustratorowie i Zarządy dotyczących „Kółek rolniczych“, a na podstawie tych sprawozdań Zarząd główny ogłosił właśnie w streszczeniu ważniejsze szczegóły z działalności i spostrzeżeń lustratorów w r. 1890.

Lustrator p. Seweryn Wiśniewski zwiedził ogółem 27 gmin, mianowicie w powiecie podhajeckim 10, brzeżańskim 1, buczackim 1, rohatyńskim 15. W gminach powiatu podhajeckiego zauważał lustrator powszechne złe obchodzenie się z nawozem, a główną wadliwość i przyczynę nieproduktywności gospodarstw, przypisuje złemu żywieniu inwentarza, spowodowanemu niedostatecznem, a nawet zupełnem pomijaniem uprawiania roślin pastewnych, przy braku łąk naturalnych i pastwisk. Pouczał więc wszędzie o uprawie roślin pastewnych jako to: czerwonej koniczyny, o jej właściwościach, suszeniu na siano, kaniance — o uprawie buraków pastewnych, marchwi, rzepy, końskiego zęba, sposobie jego użycia i przechowania na zimę.

Ze względu, że gospodarze umieją ocenić i znają ważność nawozu w gospodarstwie rolnem, spostrzegł jednak powszechne tutaj złe z nim obchodzenie się, pouczał wszędzie, jak zakładać i urządzać gnojownie, jak pomnażać i ulepszać nawóz.

Dostrzegłszy wkońcu zupełne zaniedbanie sadów, polecał ich pielęgnowanie, stawiając za przykład te gminy, w których starannie utrzymywane sady przynoszą gospodarzom wiejskim znaczne dochody.

Sprawozdania lustratora z odbytych przeglądów gmin powiatu rohatyńskiego, uwidoczniają, że i tutaj główną przyczyną nieodpowiedniej produkcyjności gospodarstw włościańskich, jest powszechnie złe obchodzenie się z nawozami i niedostateczna uprawa roślin pastewnych — to też w tym kierunku starał się o pożądaną i konieczną zmianę ku lepszemu, odpowiednie wszędzie dając pouczenia

Lustrator, p. Zygmunt Gawarecki zwiedził ogółem 62 gmin, mianowicie: w powiecie łańcuckim 19 rzeszowskim 9, w powiatach; jarosławskim, lwowskim i kolbuszowskim po jednej, grybowskim 10, gorlickim 8, pilzneńskim 11 gmin.

W wymienionych powiatach, te gminy, w których Kółka rolnicze już dawniej zostały zawiązane i w których lustratorowie mieli już w latach poprzednich sposobność udzielać swych wskazówek i rad, wykazują widoczny postęp i zmianę ku lepszemu, co wymownym jest dowodem, iż systematyczne przeprowadzenia lustracyj gospodarskich wpływają skutecznie na ulepszenie roli i powiększenie dochodów mniejszych gospodarstw.

Sprawozdanie podnosi przedewszystkiem, iż w powiecie łańcuckim znajduje się u członków Kółek rolniczych poprawniejsze gospodarstwo — konie, trzoda chlewna, a szczególnie piękne i dobrze utrzymane bydło rogate, zdradza już pewne uszlachetnienie rasą holenderską, — wartość nawozu nie bywa już wszędzie zapoznawaną starannie i umiejętnie i już gdzieniegdzie spotkać się można z wzorowo, dobrze urządzoną gnojownią, a uprawa roślin pastewnych powszechną się stała.

W powiecie gorlickim i grybowskim weszło już w zwyczaj korzystne używanie nawozów sztucznych, szczególniej mączki kościanej, a niektóre Kółka rolnicze sprowadzają jej wcale poważną ilość po półtora do dwóch wagonów wyłącznie dla swych członków — równie nie bez korzyści, za przykładem Kółka rolniczego w Ptaszkowej, trudnią się w tych powiatach już powszechnie gospodarze kupowaniem wołów, w celu sprzedaży po podpaszeniu, na czem zwykle dobrze wychodzą, zwłaszcza, że kupują te woły pod koniec zimy, obrabiają sobie niemi całe pole, poczem dopiero na rzeź sprzedają. To samo robią po raz drugi w roku, pod koniec lata. W powiecie pilzneńskim zaprowadzają orkę w szersze zagony, a lubo wielkie tam i powszechne niedostatki spostrzegać się jeszcze dają w hodowli bydła i uprawie roślin pastewnych, to jednak staranniejsza uprawa roli, pielęgnowanie koni i trzody chlewnej uwidoczniają pewien postęp. (*Dok. nast.*)

KURJER LWOWSKI

* Rada miejska na odbytem 20 b. m. posiedzeniu uchwaliła wydzierżawić na dalsze trzy lata połowę dóbr Pniatyn, należących do fundacji imienia Gosiewskiego, dotychczasowemu dzierżawcy Leibowi Löwenkronowi, za czynszem rocznym 1800 złr. t. j. za kwotę o 300 złr. wyższą, niż wynosi czynsz teraźniejszy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Sokala piszą nam: Dnia 15 b. m. odbył się tutaj koncert na rzecz funduszu budowy teatru ruskiego we Lwowie. Inicjatorem był ks. kanonik Rozdzielski z Sokala, toć jako prezes wystąpił na estradę, a dziękując wszystkim obecnym za liczne zebranie się, prosił o pobłażliwą krytykę dla amatorów. „Usłyszycie, dodał, polskie i ruskie melodje, boć bratni to wieczorek, podajmyż sobie szczerze dłonie, zapomnijmy o sporach a w zabawie po koncercie urządzić się mającej, na którą wszystkich zapraszam, zabawmy się zgodnie i ochoczo, tak jak dawniej bywało i jak my Polacy i Rusini, ten wieczorek urządzający z serca i nadal sobie takich czasów życzymy. Hospod Boh tak pomoże“. Nato rozległy się przeciągłe brawa i okrzyki „Sławno“ „Dziękujemy“ zabrzmiały w całej sali. Nic dziwnego, że i piszącego ruskie u Lachów wychowane serce, silniej zabiło, boć mowa ta trafiła do duszy naszej i mimowoli nasuwała się myśl o lepszej przyszłości. Produkcje artystyczne wypadły jak najlepiej, a widok fraków, czamar, siermięg chłopskich i sukman krasnych dziewoi ruskich w końcowej pieśni „Mir Wam bracia“ był imponującym Po skończonym koncercie zabrzmiała muzyka miejscowa, a młodzież przeplatając pląsy kołomyjką i mazurami, bawiła się ochoczo do switu. Oby Bóg dał więcej takich kapłanów, jak ks. Rozdzielski a pewnie i dla nas lepsza dola zaświta.

* Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu odbył w ostatnich czasach dwa walne posiedzenia, jedno dnia 26 września w Stubnie, a drugie 7 b m. w Torkach. — Jak donoszą, biskup gr. kat. ks. dr. Pełesz, zamieszka w realności Dufta, położonej przy ul. Trzeciego Maja. Kontrakt najmu zostanie temi dniami podpisany.

* W nocy z 12 na 13 b. m. znaleziono w [illegible] pól Pobitno-Słocina powieszone na drzewie zwłoki nieznajomego mężczyzny, liczącego liczyć lat 45 Dokonana obdukcja przez c. k. komisję sądową wykazała, iż śmierć nastąpiła przez uduszenie. Śladów gwałtownych na zwłokach nie znaleziono. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że nieboszczyk nocował w nocy z 11 na 12 b. m. w Łańcucie u Herscha Maltera pod nazwiskiem Karol Franze, rodem z Ehrenbergu na Morawie.

* W siole Stupka zmarła w nocy z 16 b. m. wieśniaczka Marynka Moroszan. Komisja sądowa stwierdziła śmierć gwałtowną i wdrożyła śledztwo, celem wykrycia zbrodniarza.

* W Ruskim Baniłowie 15 b. m. w czasie pożaru u wieśniaka Adama Günthera spaliła się tegoż 3 letnia córka. W Hadykfalwie również w czasie pożaru poparzyło się dwoje dzieci wieśniaka Imrego tak, że oboje wkrótce pomarły.

* Przy niwelowaniu terenu w siole Horodnica, pow. radowieckiego natrafiono w znacznej głębokości na liczne szkielety ludzkie, obok których znajdowała się broń, mianowicie średniowieczne miecze. Dyrektor radowieckiego gimnazjum, radca szkolny Klauser zbadał wymienione miecze i z napisów na nich, oraz z innych oznak orzekł: że szkielety i broń pochodzą z 14 wieku, a miejsce jest pobojowiskiem walki Polaków z Rusinami.

* *Gaz. Rzeszowska* pisze: „Dowiadujemy się o smutnym losie naszych weteranów z r. 1830/31, bo kilkudziesięciu ich, stojąc już nad grobem za swoje nieograniczone poświęcenie dla Ojczyzny, mają egzystencję zagrożoną, gdyż fundusze Towarzystwa weteranów z r. 1830/31, są prawie wyczerpane Nie rozpaczamy jednakże o ich położeniu, znając ofiarność rodaków w chwilach stanowczych, którzy pokażą, iż potrafią zabezpieczyć egzystencję tych kilkudziesięciu gwiazd naszych. Oby nam one jak najdłużej świeciły, byśmy na ich wzorach nauczyli się kochać tak jak oni, Ojczyznę i dla niej poświęcić wszystko.

Upraszamy przeto szanowną publiczność, aby przy urządzaniu obchodów listopadowych: rocznicy powstania z roku 1830/1 i nieśmiertelnej pamięci Mickiewicza, ofiarowali z zebranych funduszów choć cząstkę na cele Towarzystwa weteranów z r. 1830/1, i nadesłali do tutejszej delegacji Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 na ręce skarbnika, p. Jakóba Kostkiewicza w Rzeszowie“.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Wykład chemji ogólnej przez dr. Ernesta Bandrowskiego. Część pierwsza. Chemja nieorganiczna. W Krakowie 1891 r. Nakładem autora,“ w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w klasach wyższych szkół realnych, tudzież polecić ją do bibljotek wszystkich szkół średnich. — Cena egzemplarza 1 złr. 50 centów.

NOMINACJE.

* Cesarz nadał posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu, starszemu radcy skarbu i dyrektorowi powiatowej dyrekcji skarbu w Kołomyji, Maksymiljanowi Ludwigowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, order Żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Niżankowicach, realność l. 28 w gm. Barsudowice położona, d. 1 grudnia b. r. i 19 stycznia 1892, od 400 złr.

Z Paryża.

(List „Kurj. Polskiego“).

Dnia 19 listopada.

Parlamentarna zawierucha, która huczała w przeszłym tygodniu nad głowami ministrów w *Palais Bourbon* uspokoiła się Wprawdzie kompetentni politycy twierdzą, że spokój jest pozorny, i że niedługo potrwa, ale bądź co bądź chwilowo cisza panuje we francuzkim gmachu prawodawczym.

Cisza ta pozwala nam dosłyszeć grzmot przytłumiony, tumult oddalony, jakby setki tysięcy głosów nawołujących się.

To górnicy, którzy w północnych departamentach podnoszą się z okrzykiem: bezrobocie!

Pesymiści, słysząc to hasło, zrywają się niespokojnie i pytają z trwogą, ażali to nie sygnał rewolucji?

Bo nie należy łudzić się. Groźny, straszny przewrot gotuje się we Francji. „Czerwone widmo“ zbliża się, powoli idzie, ale bezustannie postępnje naprzód. Nad głowami wszystkich wisi katastrofa, niby miecz Damoklesa.

Zapewne tym razem jeszcze strejk górników będzie miał przebieg spokojny, niemniej jednak przewidzieć można chwilę, kiedy stosunki zmienią się na gorsze. A wtedy będzie bardzo źle.

Już dziś uderza zuchwalstwo francuzkich warstw robotniczych, które przestały być stanem upośledzonym, poniżonym, uciemiężonym, skazanym na nędzę, ale przeciwnie przeistoczyły się w tyrana. Pretensje np. dzisiejszych bohaterów-górników przechodzą ludzkie wyobrażenie, a także siły chlebodawców, którzy pomimo, że należą do tak zw. kapitalistów, nie znajdują się w położeniu do pozazdroszczenia. Ogólna zniżka, wciąż trwająca na tutejszej giełdzie i ich dotknęła srogo, obecnie strejk ich dobije.

A ruiny żadną miarą uniknąć nie mogą, ponieważ również ruiną byłoby dla nich przystanie na warunki, podyktowane im przez swych pracowników.

Robotnicy żądają: 1° aby Towarzystwa węglowe przyjęły normę pracy ośmiogodzinnej; 2° aby robotnikowi zapewniły dzienny zarobek 5 fr. 50 c., oprócz tantjemy, wynoszącej 20% brutto zysków z przedsiębiorstwa; 3° aby te Towarzystwa przyznały starcom i kalekom emeryturę 1000 fr. rocznie; 4° aby przyjęły napowrót robotników, wydalonych za agitacje socjalistyczno-anarchiczne i zobowiązały się nie wydalać swych podwładnych z podobnych przyczyn.

Niektóre z punktów tego ultimatum są krzyczącą niesprawiedliwością. Trzeci np pochłonąłby wkrótce zyski kapitału w przemyśle kopalnianym, czwarty jest zamachem na wolność, pierwszy zaś...

My, wybrańcy losu, t. j. literaci, artyści, dziennikarze i t. p. nie ośm, ale nieraz dwanaście i czternaście godzin na dobę pracujemy, a nie skarżymy się na los, i nie urządzamy bezroboci!...

Dnia 15 b. m. kierownicy kompanji odrzucili ultimatum, i zawarli układ z delegatami robotników. Dnia 17 b. m we wszystkich prawie kopalniach wybuchł groźny strejk. Bezrobocie przez te kilka dni coraz szersze przybierało rozmiary, obecnie około 40.000 robotników na ogólną liczbę 50 000, zaprzestało pracować w samym departamencie *Pas de Calais*. W innych okolicach górniczych wybuch nastąpi lada chwila, a na domiar nieszczęścia, robotnicy zajęci w warsztatach hutniczych, zamierzają przyłączyć się do tego ruchu.

Położenie w *Pas de Calais* budzi szczególne obawy. Część drobna robotników niechętnie ulega naciskowi naczelników strejku, to też co chwila krwawe wywiązują się bójki pomiędzy strejkującymi, a przeciwnikami bezrobocia Wysłano kilka pułków piechoty, kawalerji i artylerji na widownią bezrobocia, ale jak się zdaje, to wojsko, wynoszące już kilka tysięcy ludzi, jest za małe, aby utrzymać porządek.

W Izbie gorączkowo zajmują się prawodawcy kwestją kas ratunkowych i emerytalnych, na podstawie wzajemności opartych. Sądzą, że wprowadzenie w życie systemu, funkcjonującego w Niemczech, sprowadzi złagodzenie antagonizmów pomiędzy klasą pracującą a pracodawcami.

Jaki będzie wynik bezrobocia, kto zwycięży w tej walce kapitału i pracy, dotąd żadną miarą przewidzieć nie można.

Strejkujący zapewniają, że posiadają dostateczne fundusze, aby opór stawić kilkomiesięczny. Fundusze te zresztą dotąd powiększają się sumami znacznemi, które codziennie robotnicy angielscy, i stowarzyszeni *Trades-Union* wysyłają na cele bezrobocia.

Przedsiębiorcy przysięgają, że na ustępstwa żadne nie zgodzą się, choćby mieli rok czekać.

Rząd zajmuje stanowisko neutralne, strzeże porządku i prawa.

Wobec tego walka może bardzo długo się przeciągnąć.

Anglja na niej zarobi. Angielscy producenci węgla zobowiązali się dostarczyć tego produktu francuzkim konsumentom, mianowicie fabrykantom i Towarzystwom kolejowym po cenach, jakie panowały na rynkach tutejszych przed wybuchem bezrobocia.

Na około kopalń widok przedstawia się imponujący. Wszędzie tłumy, wszędzie korowody z muzyką, z chorągwiami, wszędzie zebrania, na których mówcy głoszą świętą sprawę. Od czasu do czasu, pomiędzy strejkującymi, a idącymi do roboty, wybucha starcie: wtedy zgiełk, wrzawa powstaje, leje się krew, wojsko występuje, kawalerja szarżami rozpędza napastników.

Malownicze sceny te oświeca pogodne, nie zimowe wcale, bo jasne, ciepłe słońce, odejmując im nieco zgrozy i smutku.

Słońce świeci i grzeje, nie potrzeba więc węgla. Przynajmniej ubogi, czuły na najdrobniejsze fluktuacje cen, nie ucierpi z powodu bezrobocia i spodziewanego jego następstwa: podrożenia opału

Maurycy Mycielski.

WATYKAN I POLACY.

Pod powyższym tytułem odebrała monachijska *Allg. Ztg* „z dobrze poinformowanych kół kościelnych“ następującą korespondencję:

„Koła katolickie wszystkich narodowości wyrażają wielkie swe zadowolenie z powodu, iż na stolicę arcybiskupią w Poznaniu powołany został duchowny narodowości polskiej. Powiedziano, iż na ks. prałata dr. Stablewskiego zwrócił rządowi pruskiemu uwagę nuncjusz papiezki w Wiedniu, Galimberti. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. Galimberti starał się tylko w sposób jak najdelikatniejszy o to, ażeby rząd przyjął za zasadę niepomijanie duchownego narodowości polskiej, skoroby się wśród duchowieństwa polskiego znalazła odpowiednia osobistość. Narodowość nie miała według niego być powodem do wykluczenia. Okazało się, iż metoda doświadczonego tego męża stanu była jak najszczęśliwszą; doszedł on do tego, co z góry zamierzył. Już wobec księcia Bismarcka trzymał się nuncjusz zasady, że daleko zbawienniej byłoby dla sprawy, gdyby Prusy starały się Polaków uspokoić i pozyskać na drodze ustępstw. Rada ta została wszelako odrzuconą, a nuncjusz doszedł do przekonania, iż osobista niechęć księcia Bismarcka do przywódców polskich jest za wielką, tak iż o pojednaniu nigdy nie mogło być mowy. Po ustąpieniu ks. Bismarcka zmieniła się sytuacja. Tylko mimochodem dodajemy, że dyspozycje przychylne Polakom poparła gorąco cesarzowa Fryderykowa. Okazało się również, iż minister oświecenia hr. Zedlitz, wyniósł z urzędowania swego w W. Ks. Poznańskiem to przekonanie, że zaleca się wobec Polaków popuścić nieco cugli. Cesarz sam i generał Caprivi nie pozostali głuchymi na argumenta Kurji, ażeby odpowiedniego kandydata Polaka nie pomijano dla jego narodowości.

„Może i względy na politykę zagraniczną przyczyniły się do tego, iż rząd pruski skłonił się do ustępstwa. Oto droga, jaką poszła ważna ta sprawa państwowa. Kiedy zgodzono się na zasadę, przemówiły za ks. proboszczem Stablewskim pojednawcze mowy, wygłoszone na katolickiem zebraniu ludności polskiej. Znaleziono więc osobę odpowiednią na urząd arcybiskupi.

„Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że Kurja przy rokowaniach z Rosją kierować się będzie tą samą zasadą, a w kołach kościelnych oddają się nadziei, iż w sprawie obsadzenia tak długo opróżnionego biskupstwa **mohilewskiego** usunięte zostaną wszystkie trudności, skoro się tylko wśród polskiego duchowieństwa w Królestwie polskiem znajdzie odpowiednia osobistość.

„Życzenie to, na które rząd rosyjski nie będzie mógł nadal pozostać głuchym, wyrażone też będzie ponownie p. Izwolskiemu. Zresztą przedwczesną była wiadomość, iż p. Izwolski udał się ponownie do Rzymu Faktem jest raczej, że udał się on do Kopenhagi, ażeby tu poślubić córkę posła rosyjskiego.

„Nie bez przyczyny wskazują w Rzymie na to, iż tylko osobistość tak przezorna i pojednawcza, jak Ojciec św., Leon XIII mogła osięgnąć tak doniosłe rezultaty“.

Dalej zapewnia korespondencja, iż zdrowie Ojca św. znacznie się polepszyło, tak iż bezwątpienia obchodzić będzie mógł w czerstwości jubileusz kapłaństwa, przypadający na rok 1893, oraz, że wszelkie pogłoski o zwołaniu „conclave“ są fałszywemi.

Z różnych sfer i stron.

25-LETNI JUBILEUSZ TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W KRAKOWIE.

Upływa ćwierć wieku od chwili, kiedy kilku ludzi, pełnych zapału i energji studentów uniwersytetu postanowiło stworzyć w Krakowie ognisko sztuki dla zachodniej Galicji, pozbawionej dotychczas jednoczącej wszystkich rozproszonych pracowników na polu muzyki. Kiełkująca od roku 1859 myśl utworzenia stowarzyszenia muzycznego polskiego na wzór istniejącego już dawniej Tow. galic. we Lwowie, stała się czynem 31 października 1866 r., kiedy Ludwik Turnau, Emil Linhart, Aleksander Stypkowski, Sylwery Semkowicz, Ignacy Sendler, Antoni Jezierski, Jan Gawel, Stanisław Rogowski i Szczęsny Czeczcziwoda związali się w grono, mające przezwyciężyć opór dotychczasowy publiczności, z niczego stworzyć zapasy materjalne, znaleźć kąt, gdzieby się miłośnicy muzyki przytulić mogli, znaleźć sposoby i środki na założenie szkoły muzycznej i zjednoczenie sił wykonawczych. Drukowany statut Towarzystwa wówczas pod nazwą „Muza“ istniejącego, nosi datę 1867 rokn. Od tego czasu batuta dyrektorska przechodziła z rąk do rąk, dzierżyli ją kolejno: Linhardt, ś. p. Fr. Guniewicz (1867—1869), ś. p. Antoni Vopalkà (do 1875), Stanisław Niedzielski *) (do 1886), wreszcie p. Wiktor Barabasz.

W pięcioleciu od r. 1876 do 1881 dało Towarzystwo produkcyj publicznych 50, w następnem 56, w ostatniem 56; nie licząc wielokrotnego udziału w uroczystościach publicznych i popisów szkoły, jest ich zatem razem w ostatnich 15 latach 163. Jednakowoż kiedy od r. 1876—1886 było zwykłych koncertów 18, to w ostatniem pięciolecin było ich 17, widać więc zwrot ku powiększeniu liczby prodnkcyj wielkich, poważnych, których cyfra się podwoiła.

Te kilka cyfr świadczą, że działalność artystyczna Towarzystwa coraz większe przybierając rozmiary, coraz szersze i dalsze ogarniając horyzonty, rozwijana usilnie i starannie, zmierzała wytrwale do jasnego celu, aby pnbliczności dostarczyć jak najwięcej zdrowego pokarmu, aby w jak najszerszych kołach rozbudzić zamiłowanie muzyki.

W ostatnich 15 latach na programach spotykamy 101 utworów do działu muzyki komnatowej należących i to pierwszorzędnej nieraz wartości (kwartety fortepianowe i smyczkowe, tria i kwintety Mozarta, Beethovena, Haydna, Schumanna, Mendelsohna, Bacha, Schuberta, Rubinsteina, Saint Säensa, Brahmsa, Dvoraka, Smetany, Kièla, Littolfa, Jadassohna, Raffa, Dittersdorfa, Rheinbergera, Hellmesbergera, Czajkowskiego, Lachnera, a z polskich: Chopina, Dobrzyńskiego, Noskowskiego, Żeleńskiego i w. i.), ale ilość produkcyj tego rodzaju bardzo nierówno się rozdziela pomiędzy poszczególne lata. Najświetniejszą dobą jest bezwątpienia czas od r. 1884—1886, rozpoczęty pierwszym występem p. Józefa Adamowskiego (dziś przebywającego w Bostonie), w kwartecie Mendelsohna dnia 7 listopada 1884 r. Na czas ten przypada 20 produkcyj kwartetowych i to wymagających takich wykonawców, jakich dostarczyć może stały kwartet, znający dobrze swoje siły.

Orkiestra amatorska od pierwszych chwil swego istnienia otoczona jest niekłamaną sympatją. Nowy ten nabytek, bo szczęśliwą myśl jej utworzenia przyniósł dopiero początek ostatniego pięciolecia, na razie posiada tylko komplet smyczkowy, próby bowiem kilkakrotne złożenia pełnej orkiestry rozbijały się o częściowe luki w obsadzie instrumentów dętych, zwłaszcza drewnianych. Grono dotychczas istniejące, zaprezentowało się odrazu poważnie, tak co do ilości wykonawców, jak i precyzji w wykonaniu. Pełne wdzięku serenady Volkmana, Fuchsa, Suita w stylu antyków Griega, koncerty Haendla, Bacha i wiele drobnostek Swendsena, Raffa, Philipssohna, Mehula, Saint-Säensa i innych, były właściwem polem popisu młodej orkiestry, która próbowała i polskie utwory wprowadzić do swego repertuaru (walc elegijny Moniuszki, polonez Ogińskiego, tańce Paderewskiego).

Dzięki świadomości, że zbiorowa, o olbrzymich konturach i najbogatszym kolorycie muzyka, jaką dnch ludzki wytworzyć zdołał, właściwem, choć trudnem do spełnienia w naszych warunkach Towarzystw muzycznych jest zadaniem, napełniały salę koncertową kolejno melodje szeregu arcydzieł, zaczynając od wykonanych jeszcze za dyrekcji ś. p. Vopalki genjalnych melodyj: „Widm“ Moniuszki, pod czujnem okiem samego twórcy, a mnożąc się z latami tak, że w ostatnim piętnastoletnim okresie poznał Kraków, — a wymienimy tylko ważniejsze dzieła: „Paulusa“ (1876) „Walpurgisnacht“ (1883 dwukrotnie) i „Sen nocy letniej“ Mendelssohna, „Galję“ (1877, 1878), Gounoda „Puszcz“ (1881, dwukrotnie) Davida, „Requiem“ (1885) Verdiego, „Potop“ (1881, 1882) Saint-Säensa, „7 Słów“ (1884) Dubois, „7 Słów“ (1882) Mercadantego, „Requiem“ (1883) i „Königssohna“ (1889) Schumanna, („Requiem“ Verhulsta) „Stabat“ (1880, 1881) Rossiniego „Stabat“ (1883) Lwowa, „Stabat“ (1885) Astorgi, „Fantazję z Chórem“ (1882) Beethovena, „Requiem“ (1887) Cherubiniego, „Mszę D-dur“ Haydna, „Toggenburg“ Rheinbergera (1886) „Olafa Trygvason“ (1891) Griega, wreszcie niezrównane „Requiem“ (1890) Mozarta, a z polskich „Hugona“ (1885, 1886) Jareckiego, „Święty Boże“ (1877) Dobrzyńskiego, „Rok w pieśni“ (1890) Noskowskiego, Kantaty (1880, 1883) Żeleńskiego, „Wiloloraudę“, „Panią Twardowską“ (1883, dwukrotnie) Mildę (1879 dwukrotnie), i „Sonety“ (1878, dwukrotnie) Moniuszki

Chóry, jak wszędzie, a może więcej, niż wszędzie przechodziły u nas kryzys nie jedną; wiadome powszechnie pewne okresy, mogły najśmielszego przejąć obawą o losy Towarzystwa, największego optymistę nauczyć czarne stawiać horoskopy. Chór męzki, który był zresztą pierwszym zawiązkiem Towarzystwa, przetrwał czasy najgorsze dość szczęśliwie. Na pogrzebie Kraszewskiego stanęło w zwartym szeregu stu z górą śpiewaków, cyfra w Krakowie nieprawdopodobna... Inaczej trochę było z chórem żeńskim; ten częściej i dłużej bywał w rozbiciu — dowodem choćby cyfra członków czynnych, która w roku 1869 spadła ze 122 na 30, w roku 1875 na 14 (czternaście!), aby w roku 1881 podskoczyć na 151 i znowu w miarę niepomyślnych stosunków zmaleć w 5 lat potem na 53. Od tego czasu zauważyć się daje stały jej przyrost, w roku ubiegłym dosięgła już 157 wykonawców, na próby uczęszczających.

Drugim niekorzystnym bardzo czynnikiem, który wcale nie sprzyjał wykonywaniu pomnikowych utworów, jest cyfra 10 dorocznych prodnkcyj, przepisana, jako minimalna. Przepis ten dziwnym sposobem utrzymał się aż do dziś dnia, choć czasby już było przekonać się, że warunek ten paraliżuje wszelkie na większą skalę zakrojone plany. Lwów o tyle większy od Krakowa, a przecież ma tylko 5 obowiązkowych produkcyj, ale te mnszą dosięgać miary prawdziwych koncertów. Warszawa pozostawia inicjatywę i wykonanie wieczorów środowych i piątkowych członkom, nieraz amatorom, dyletantom, żądając od całego korpusu Towarzystwa kilku tylko walnych produkcyj i nie wychodzi źle na tem. U nas tylko istnieje prawo, które zmusza rozpraszać się na drobiazgi, a nie dając chwili odetchnienia, robi często ćwiczenia zbiorowe, tylko bezpośrednim przygotowaniem do produkcji, nie pozwala prawie poświęcić się systematycznemu wykształceniu mas chóralnych i utworzeniu zupełnej orkiestry. Produkcje urzędowe co miesiąca nie zostawiają po prostu czasu na studjowanie wielkich stylowych kompozycyj; jeżeli się która pojawi na estradzie, to, nazwać to należy prawie cudem. Nie trudno więc wytłómaczyć, dlaczego lista koncertów, które naprawdę ważą na szali wartości tego lub owego stowarzyszenia, nie nazbyt obficie się przedstawia.

Dążeniem stałem Towarzystwa było egzystującą już od drugiego roku istnienia szkołę muzyczną, o ile możności rozwijać, pracą długich lat zamienić ją w zupełne konserwatorjum Już w r. 1874 rozpoczęto pierwsze starania o założenie tej poważnej instytucji, co powiodło się nakoniec po latach prawie piętnastu i pierwszego lutego 1888 rozpoczęły się pierwsze lekcje w zreorganizowanym zakładzie. Nie od rzeczy będzie może nadmienić, że w roku 1869 istniały tylko klasy fortepianu, skrzypiec i śpiewu solowego, pod kierunkiem trzech nauczycieli, liczące razem z uczniami śpiewu chóroweg zaledwo 45 wychowanków. W r. 1870 przybywa klasa harmonji, kontrapunktu i fletu, ta ostatnia egzystuje jednak tylko przez cztery lata; w r. 1874 przybywa klasa wiolonczeli, w roku 1877 klasa organów, w czasie tym pojawiają się także przelotnie wykłady historji muzyki. Tymczasem liczba nauczycieli dochodzi 12, uczniów 143. Od roku 1889 istnieją stałe klasy: harmonji, kontrapnnktu, fortepianu (6 oddziałów), skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego i chórowego, historji muzyki, zasad muzyki, organów i intrumentów dętych.

Liczba nauczycieli doszła do 15, liczba uczniów wzrastając statecznie, wynosiła w 1891 r. 347. Najliczniejszą frekwencję miał zawsze fortepjan, kierowany kolejno przez pp.: Vopalkę, Richlinga, K. Hoffmana, Blaschkego, Sierosławskiego, dra Bylickiego, Waszkiewicza. Dziś wreszcie funkcje profesorów tej klasy sprawują pp. Brandys, Drozdowski, Płachecki, Barabasz, Domaniewski i dyrektor konserwatorjum Żeleński. Na drugiem miejscu co do frekwencji stała zawsze klasa skrzypców, kierowana przez pp. Schmeeiała, Wrońskiego, Ostrowskiego i Singera — i śpiewu solowego kierowana przez pp. Niedzielskiego, Mireckiego, pannę R. Andrzeykowicz i Galla Gry na organach uczył p. Richling i dr Żeleński.

Szkoła Towarzystwa, a później konserwatorjum, nie wydała może żadnego wirtuoza, ale wykształciła kilkadziesiąt dzielnych sił pedagogicznych, a współczesne pokolenie zawdzięcza jej swoje wykształcenie muzyczne wypełniła więc właściwe swoje zadanie, przedstawiając rezultaty corocznie zapomocą publicznych popisów, których liczba od r. 1888 podwojona, stała, gdyż odbywają się co półro[illegible]

Że owoce pracy pedagogiczn[illegible]rzystwa odpowiadają wymaganiom [illegible] ta ja jest wytworem faktycznej n[illegible] potrzebę tę zaspakaja, dowodem [illegible] nie, jakie znalazła u rządu, Sej[illegible]wego, Rady miasta i Kasy osz[illegible] krakowskiej, które udzielają konser[illegible]rjum subwencji Lwią część zasługi przyznać trzeba dr. Władysławowi Żeleńskiemu, dyrektorowi konserwatorjum, który od chwili, kiedy osiadł w Krakowie, interesując się żywo rozwojem szkoły Towarzystwa, na jej podniesienie i rozwój niemało poświęcił trudu i pracy.

Wspomnieć należy także o bibljotece Towarzystwa, jako o ważnym środku pomocniczym zarówno dla szkoły, jak dla produkcji. Uporządkowana w ostatnich latach, liczy ona obecnie 1799 numerów, wartości 4837·45 złr., obejmujących 2013 partytur, 20317 głosów. Brak jednak dzieł teoretycznych mocno uczuwać się daje. Zadaniem lat najbliższych będzie bibljotekę odpowiednio skompletować, i dla użytku szerszej publiczności otworzyć, przyczem korzystne by było także o czytelni czasopism muzycznych pomyśleć.

Naczelny nadzór nad szkołą i produkcjami publicznemi wykonywał wydział Towarzystwa, którego zadaniem było wytworzyć także odpowiednią podstawę finansową dla instytucji na którego barkach spoczywała cała ciężka praca administracyjna. Przewodniczyli Towarzystwu kolejno: pp. Ludwik Turnau, Franciszek Trzecieski, Wincenty Eminowicz, Henryk Szwarz, Ernest Stockmar, Aleksander ks. Czartoryski, dr. Szlachtowski i dr. Kasparek. Właściwą administrację prowadzili sekretarze: pp. Sendler, Szporek, Stypkowski, Rogowski, dr. Cholewicz, w ostatniem 15-leciu nieznużony dr. Stodolak. Wartość majątku Towarzystwa z 50 złr. w roku założenia, wzrosła na 9785·82 złr. w r. 1891, obrót roczny dochodził w ostatnich latach 20 000 złr. Pomimo niejednej kryzys, zagrażającej istnieniu Towarzystwa (1868, 1874) liczba członków wzrosła w 25 latach z 68 na 440. Towarzystwo dąży więc do powolnego, ale ciągłego rozwoju i wzrostu.

*) Czerpiemy te wiadomości z broszury, p. t.: „1866—1891. Towarzystwo muzyczne w Krakswie, skreślił Stanisław Ciechanowski w Krakowie 1891 r.“

Żałować należy, że autor i komitet jubileuszowy nie podali bliższych szczegółów z epoki Towarzystwa muzycznego od roku 1875—1886. Byliby natenczas nie mogli pominąć znacznych zasług St. Niedzielskiego. Kiedy w r. 1875 objął dyrekcję Towarzystwo prawie nie istniało. Niedzielski, jako wyborny śpiewak (baryton) i takiż kierownik orkiestralnej muzyki, miał w Krakowie powszechny mir i tak był lubiany, iż nikt nie mógł odmówić jego naleganiom o przystępowanie do Towarzystwa. To też kto tylko był muzykalny, garnął się do Niedzielskiego. W krótkim czasie powstał dzielny chór męszany, który wraz z orkiestrą dobrze zapisał się w pamięci Krakowian. Zaznaczyć też należy, że N. był gorącym zwolennikiem muzyki p. Żeleńskiego. W pomienionej epoce posiadało Towarzystwo w osobie p. Marjana Stawskiego, dzisiejszego wyższego urzędnika politycznego, znakomitego barytonistę, zaś w osobie, wówczas panny Kazimiery Kuszpecińskiej, córki powszechnie szanowanego nadradcy sądu wyższego, również znakomitą sopranistkę. (Przyp. Red.).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Wyszły z druku w Krakowie wrażenia z podróży przez ks. Jana Badeniego, p. t. „Maria-Zell“.

△ Termin nadsyłania przedmiotów na wystawę wiedeńską, został na ogólne żądanie przedłużony do 31 grudnia 1891 r. Po tym dniu żadnego podania nie uwzględnią.

△ „Widma“ E. Orzeszkowej, wyszły w Petersburgu po rosyjsku. W dodatku do gazety *Dień*, zamieszczono przekład powiastki M. Konopnickiej p. t. „Aktojon“. *Russkoje bogactwo* rozpoczęło druk najświeższej powieści B. Prusa „Emancypantka“. Toż pismo podało kilka poezyj A. Asnyka. „Klub kawalerów“ M. Bałuckiego, zjawił się w Moskwie w nowem (już czwartem) tłumaczeniu rosyjskiem. Wkrótce ma wyjść w Petersburgu zbiór powiastek dla dzieci p. t. „Z niw pobratymczych“, w którym mają być zamieszczone, obok przekładów z czeskiego i serbsko chorwackiego, następne utwory polskie: „Janko muzykant“ H. Sienkiewicza, „Legenda egipska“ E. Orzeszkowej i „Snieżyca“ S. Grudzińskiego.

△ Opera paryska obchodzić wkrótce będzie uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Mayerbeera, który jest najpopularniejszym we Francji kompozytorem. „Hugonoci“ doczekały się 876 przedstawień, „Robert djabeł“ 740, a „Prorok“ 468, i t. d. W ogóle odbyło się 2531 przedstawień (od lat 60), utworów Mayerbeera, a przedstawienia te przyniosły mniej więcej trzydzieści miljonów franków. Zaiste, wymowne cyfry! i łatwo pojąć, że Akademja muzyki pragnie oddać hołd takiemu, jak Mayerbeer dobrodziejowi.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* *Wiarus Polski*, wychodzący w Bochnm, w głębi Niemiec, pisze:

„W Westfalji i Nadreńskiej Prowincji jest bez przesady mówiąc *25 tysięcy* Polaków, w Saksonji ma być *60 tysięcy*. „Sachsen gehoert in Zukunft den Polen“ — Saksonja należy w przyszłości do Polaków - pisze pewien ksiądz Niemiec do swego przyjaciela w Westfalji. W Berlinie i Brandenburgji jest też zapewne *70 tysięcy;* w Hanowerze, Pomeranji i Szlezwiku około *20 tysięcy* Polaków. Polacy na obczyźnie z pewnością nie spolonizują Niemców, gdyż ci są bogatsi i liczniejsi, ale bezwątpienia przeznaczono jest Polakom zaprowadzić katolicyzm w Niemczech tam, gdzie go nie ma. W Saksonji i Westfalji powstają parafje i liczne kościoły katolickie, gdzie dawniej katolika trzeba było szukać z latarnią. W niektórych takich miejscowościach już nawet katolicy są górą, bo protestantyzm w socjalizmie tonie“.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Od kilku dni prowadzą się w Poznaniu próby wypiekania chleba z przymieszką tureckiej mąki, w pewnej parowej piekarni. Dziennie wypieka się tamże już przeszło 80 chlebów, a nie starczy to na wzrastający popyt. Chleb ma większą wagę i jest tańszy. Za 40 fen. dają tam $3^1/_4$ funta chleba a waga dojdzie przy tej samej cenie do 4 funtów, skoro mieć będzie można chleb w większych ilościach, gdy popyt się ustali na dobre. Właśnie pewien przedsiębiorca techniczny z prowincji układa się o dostawę „tureckiego chleba“ dla licznych robotników swych Chleb ten jest pięknie wyrosły, jasny i smaczny. W składzie piekarni parowej czekają odbiorcy z niecierpliwością na chwilę wydawania gotowego pieczywa, któremu już publiczność nadała miano „tureckiego chleba“.

KURJER WARSZAWSKI.

* Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Pierwszy bal publiczny w bieżącym sezonie zimowym w całym kraju odbył się w Lublinie. Urządzono go w sobotę na rzecz lubelskiego Towarzystwa dobroczynności. Zebrało się zaledwie kilkadziesiąt osób, które bawiły się ochoczo do rana.

* W *Słowie* dyrektor Towarzystwa muzycznego, Zygmunt Noskowski, zamieszcza list następujący:

„Szanowny redaktorze! Z powodu fejletonu w nrze 255 pisma pańskiego p. t „Pamięci Chopina“, zmuszony dać jestem wyjaśnienie w poruszonej przez fejletonistę kwestji wystawy muzycznej w Wiedniu. Otóż zapewnić mogę, że nikt osobistego zaproszenia od komitetu tej wystawy nie otrzymywał. Natomiast wszystkie instytucje muzyczne miały sobie doręczone zawiadomienie wraz z planem i regulaminem wystawy. Towarzystwo muzyczne w Warazawie powzięło pierwsze myśl wzięcia czynnego udziału w owej wystawie i w tym celu porozumiało się z innemi Towarzystwami w celu podniesienia, jak można, największego poziomu artystycznego, mającym się tam zaprodukować dziełom. Ponieważ zaś w usiłowaniach tych Towarzystwo nasze uzyskało na piśmie zapewnienie poparcia od wszystkich naszych znaczniejszych instytucyj artystycznych, ono przeto jedynie było i jest głównem ogniskiem działania w tej sprawie. Nadmieniam przytem, że deklaracja, złożona komitetowi wystawy wiedeńskiej przez delegata, hr. Zygmunta Cieszkowskiego, została już zaakceptowaną, a dalszemi losami, oprócz wyżej wymienionego, zajmuje się jeszcze uproszony przez Towarzystwo, a mieszkający w Wiedniu, znany dziennikarz, p. Alfred Szczepański“.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zaślubiny arcyks. Ludwiki z ks. saskim Fryderykiem Augustem, według tradycjonalnego zwyczaju w Domu habsburskim odbywały się z największym przepychem. Zaproszono najwyższych dostojników ze wszystkich sfer i mnóstwo arystokracji. Oprócz zaproszonych znajdowało się w salach mnóstwo publiczności, zwłaszcza dam za kartami wstępu. Przed zamkiem zgromadziły się tysiące ludzi. Pochód otworzyli paziowie i podczaszowie, poczem postępowali ministrowie, dalej arcyksiążęta austrjaccy, książęta sascy i ks. pruski, wreszcie między cesarzem a królem saskim szedł ks. Fryderyk August, za nimi świta. Pomiędzy królową saską i arcyks. wielką księżną toskańską postępowała arcyks. Ludwika, dalej arcyks. świta arcyksiężniczki i ks. Matylda saska i ich-damy dworu. Za niemi deputacje, ambasadorowie, dygnitarze. Po odbytej uroczystości ślubnej, dwór powrócił w tym samym porządku tylko młoda para szła bezpośrednio przed cesarzem i królem saskim, a książę pruski między nimi.

W wielkiej sali redutowej w Burgu odbył się obiad galowy na 160 osób. Do sali wszedł pierwszy cesarz prowadząc pod rękę królowę saską, poczem ukazał się król saski z arcyks. Marją Teresą, dalej młoda para, członkowie obu domów panujących, świta i dostojnicy. W środku zasiadła młoda para, Fryderyk August w uniformie saskim, arcyks. Ludwika we wspaniałej tualecie, z wachlarzem z piór marabutowych i przepysznym bukietem w rękach. Głowa i szyja arcyksiężniczki płonęły po prostu od brylantów i szmaragdów.

Cesarz, siedzący po lewej stronie oblubieńców, między królową saską, która miała najpiękniejsze brylanty, a ks. Matyldą, miał na sobie uniform marszałkowski z zieloną wstęgą orderu Albrechta. Złote ozdoby galowych mundurów, klejnoty i ozdoby oślepiały oczy blaskiem. We fraku przybył tylko Smolka, wiceprezes Izby poselskiej, Kathrein i burmistrz miasta dr. Prix.

Dla ciekawych zacytujemy ménu obiadowe:

Huitres d'Ostende,
Potage à la Wynnstay.
Croustades à la Victoria.
Darnes de saumon, sauce ravigote.
Pièce et filet de boeuf
Suprême de poulardes à la George IV.
Chaud-froid de mauviettes.
Sorbet.
Faisans rôtis, salade, compote.
Fonds d'artichauts petits ois.
Crème aux ananas à la Mazarin.
Fromages.
Glaces aux fraises et au cafe blanc.
Dessert

Między czwartą a piątą potrawą podano szampan, a wówczas cesarz podniósł się i donośnym głosem wypowiedziawszy okoliczuościowy toast, wypił zdrowie „ich królewskich mości saskich, całego królewskiego domu saskiego i kochanej młodej pary, której oby zawsze towarzyszyło błogosławieństwo Boże“.

Orkiestra Edwarda Stranssa zagrała „Heil Dir im Siegeskranz“. Odpowiedział na toast król saski, dziękując za dopiero co usłyszane słowa i kończąc: „Niech żyje Jego cesarska mość i cały dom Habsburski! Niech żyją!..“ Zagrano hymn austrjacki

Przed 6 obiad się skończył, poczem, po krótkiem cercle w małej redutowej sali, odbytem przez cesarza i króla saskiego, goście rozeszli się, aby zmienić tualetę do opery. Dawano Lohengrina. Teatr był zapełniony przez arystokrację wszelkiego rodzaju, stanowiska, rodu, majątku.

Tualety tak w lożach cesarskich, arcyksiążęcych, jak i prywatnych, były olśniewające.

Powszechną uwagę zwracała w parterowej loży barona Waldeck, żona arcyks. Henryka i śliczna jej córka baronówna Marja. Po pierwszym akcie dwór udał się na herbatę, a po drugim opuścił teatr.

* Cesarz nadał książętom saskim, Janowi i Jerzemu i Maksymiljanowi wielki krzyż węgierski św. Stefana, król saski nadał arcybiskupowi Gruschy krzyż komtura saskiego orderu Albrechta.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Zmarł tu znakomity dramaturg węgierski Grzegorz Cziky. Był on gorliwym wyznawcą realizmu w sztuce, a figury kreślone przezeń odznaczały się świetną plastyką i dosadnością mowy.

KURJER PETERSBURSKI

* Przybyli do Petersburga ks. Walji i książę sijamski, z Liwadji.

* W czasie: od Nowego roku do pierwszego września r. b. wysłała Rosja swych wyrobów zagranicę za 475 miljonów rubli, otrzymała zaś z zagranicy za 243 miljony.

* W Kazaniu wnieśli adwokaci zbiorową skargę na prezesa sądu okręgowego Raszkowskiego, o obrazę honoru, a to z powodu, iż tenże na sprawie powiedział jednemu z adwokatów, iż staje za pieniądze, a świadek właśnie przez adwokata badany odpowiada według sumienia.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Po długoletnich sporach sądowych, testament Samuela Tilden, „mędrca z Gramercy Park“, który zapisał większą część swego miljonowego majątku na utworzenie wielkiej bibljoteki ludowej w Nowym-Jorku, — został dzięki zręczności adwokatów strony przeciwnej, uznany za nieważny a spadek przyznany pozostałym krewnym wielkiego męża stanu. Samuel J. Tilden, niegdyś głowa stronnictwa demokratyczuego w Stanach Zjednoczonych, umarł w początkach sierpnia 1886 r. Główną spadkobierczynią majątku, który tymczasem wzrósł do 8 miljonów dolarów jest pani W. B. Hazard, siostrzenica nieboszczyka; oznajmiła ona obecnie mianowanym przez Tildena kuratorom spadku, że gotowa jest dać 2 mil. dolarów na urządzenie projektowanej przez zmarłego bibljoteki ludowej. Ponieważ jednak wyrok sądu apelacyjnego, który uznał testament Tildena za nieważny, wydany został tylko czterema głosami przeciw trzem i nie ma znacznej większości, przeto ustanowieni przez Tildena wykonawcy testamentu spodziewają się, iż sąd raz jeszcze podda zbadaniu całą sprawę.

ROZMAITOŚCI.

Miljon biletów wejścia odebranych od zwiedzających wystawę elektryczną w Frankfurcie, a ważących ośm cetnarów, sprzedano tandeciarzowi po 1 marce za cetnar. Ciekawa rzecz, czyby też w iunym, mniej praktycznym kraju, zarząd jakiej wystawy wpadł na podobny pomysł

Gwałtowny tornado nawiedził prowincję Santa Fé, jak donoszą z Buenos Aires. Miasto Arroyoseca w połowie spustoszone, 40 osób postradało życie, około 30 jest ranionych. Nadeszły też wieści, że huragan przewrócił i zgruchotał wagony pociągu, stojącego na dworcu, bliższych szczegółów wszakże depesze z Nowego Jorku nie podają.

NA ZIEMI PIASTÓW.

POWIEŚĆ

87) **JÓZEFA ROGOSZA.**

(Ciąg dalszy).

— Bal? Dla kogo?

— Dla kogo? Dla siebie, dla mnie, dla niej! — tu ręką wskazał na dwór czerwony. — Na wycieczkę nie mogę ich namówić, ale na bal z pewnością przyjdą... Ten stary koczkodan pierwszy córkę do tego nakłoni. Jak raz tu będą, zemszczę się za ciebie i za Sylwestra. He, he, he, toż to będzie *prachtvoll! Superbe!*

— Myśl może i nie zła. Lecz na bal trzeba dnżo pieniędzy, zwłaszcza, jeśli go mamy dać prędko.

— Jak najprędzej, bo ten wilk gotów tymczasem wrócić z Ukrainy i wszystko mi popsuć. Co zaś do pieniędzy, to wcale nie potrzebujesz o nich myśleć. Wszak odkąd tu jestem, jeszcze ich nigdy nie brakowało. Scholtz umie znaleźć, gdy potrzeba.

— Jeszcze jedna uwaga, mój stary i może najważniejsza. Bez dam balu nie będzie i choćbyś nie wiedzieć co robił, one do nas samych nie przyjadą.

— I o tem myślałem, mój Leonardzie. Dziś jeszcze zatelegrafuję do hrabiny Laury, a jutro na wieczór będziemy ją tu z z pewnością mieli... Wszak pamiętasz o niej ów sławny kalambour: *Qui voudra L'aura.*

— Laura? Laura? Czy to może ta wdowa, którą bankier adoruje?

— Ta sama! Majątku wprawdzie nic nie ma, reputacji jeszcze mniej, wdzięki dawno przekwitły, ale jak na artykuł salonowy, jest to egzemplarz arcydoskonały. Zobaczysz jak zaimponuje temu koczkodanowi z Trzcińca. Ręczę, że ją nazwie najmniej ósmym cudem świata... I nietylko ona sama przyjedzie... Pójdę o zakład, że jak ją pięknie poproszę, a trzeba ci wiedzieć, Leonardzie, że Laura ma dla mnie pewne obowiązki, to przywiezie z sobą jeszcze z tuzin innych bogiń z nad Sprei.

— Byle od siebie młodszych i piękniejszych — syn przerwał.

— Będą nawet prześliczne. Laura, to nie prosta kokota, mój kochany, to bohaterka w wyższym stylu, która poziomą zazdrością nigdy się dotąd nie splamiła. Prócz niej i jej przyjaciółek, zaproszę kilkunastu młodszych i starszych kawalerów, obadwa baronowie z Komarowa także przyjadą, a gdy Trzciniec dołączymy, bal będzie świetny. Cóż, Leonardzie, przystajesz na mój projekt?

— Skoro tego chcesz koniecznie, więc zgoda! Może przy tej sposobności i ja się trochę rozerwę, bo doprawdy zaczynam się już coraz bardziej nudzić.

— Leonardzie! tyś moim synem rodzonym, prawdziwym! — zawołał hrabia z uniesieniem, za szyję go obejmując. — Choćbym był nawet kiedy chciał o tem wątpić, dziś musiałbym cię poznać po czynach! Skoro ojcu robisz tę przyjemność, więc natychmiast zabieram się do dzieła i przekonasz się, że cię pomszczę! He, he, he, toż to będzie *prachtvoll! Superbe!*

XXI.

Po drogach, prowadzących z Ujścia leśnego do miasteczka i na kolej widać ruch nadzwyczajny. Powozy, wózki i proste powozy ciągle się krzyżują. Zjeżdżają się wytworni panowie i piękne damy; zwożą tapicerów, za nimi paki i skrzynie z Wrocławia. Dopiero trzeci dzień upływa od chwili, jak stary hrabia postanowił dać bal wspaniały, a przygotowania tak już postąpiły, że za drugie trzy dni wszystko będzie gotowe. Bardziej się pośpieszyć niktby nie mógł. To, na co inny potrzebowałby może miesiąc czasu, hrabia Artur Wągrowski dokonywał w ciągu jednej doby. Odkąd wziął się do urzeczywistnienia swojej wielkiej myśli, uie jadł, nie pił, nie spał, tylko wszędzie był i za wszystkich gorliwie pracował Bohaterowie dzisiejszych salonów, wygodni, apatyczni, zniewieściali, powinniby sobie brać wzór z tego lwa! Gdy on działał, depesze jedna po drugiej leciały do Berlina; kupcy we Wrocławiu na łeb na szyję pakowali wina, wędliny, łakocie; dekoratorowie na gwałt ubierali salę balową; goście już od rana zjeżdżali się ze stolicy, a Scholtz codzień dwa razy jeździł po pieniądze do Komarowa, baron bowiem, jakby umyślnie, nie dał odrazu większej kwoty, a wydatki były tak wielkie, że zaliczki nie wystarczały. Hrabia i to szczęśliwie przezwyciężył, teraz zaś z sercem o gorset stalowy silnie uderzającem, wyglądał tego dnia upragnionego, który miał wszystko ukoronować.

Ale chociaż balem gorliwie się zajmował, nie zapomniał o tem, co go głównie do tego dzieła popchnęło. Mimo wielkiej pracy, co kilka godzin pędził do Trzcińca, aby osoby, dla których bal przygotowywał, koniecznie nakłonić do wzięcia w nim udziału. Gdy pani Milińskiej i jej matce pierwszy raz o tem wspomniał, wręcz mu odmówiły, tem się zasłaniając, że kiedy gospodarza nie ma w domu, więc żadną miarą nie mogłyby się same bawić. Nie zmieniły zdania i wtedy, gdy ich uroczyście upewnił, że do Ujścia zjedzie się najwytworniejszy świat berliński, na którego czele pojawia się hrabina Laura S.* i księżna Luiza H.* Niezrażony odmową chwycił się innej taktyki. Przestał namawiać obie damy razem, za to tem gorliwiej wpływał na każdą z osobna. Pani Eleonorze mówił, że jedynie w tym celu zaprosił wszystko, co wielka stolica mieści w swem łonie najdoskonalszego, żeby świat ten wytworny mógł ujrzeć i podziwiać prawdziwą gwiazdę, która w tym zakątku jaśnieje. Osoba, mająca te co pani przymioty ciała i duszy — mówił między innemi — nie powinna zamykać się egoistycznie, lecz wystąpić na szerszą widownię, aby światu zaimponować i otrzymać od niego poklask zasłużony. Pani Eleonora słuchała tych pochlebstw, podanych w formie zręcznej, z widocznem zadowoleniem, a choć kilkakroć prosiła go, by jej zbytnią grzecznością nie żenował, mimo to nie odeszła, lecz z uśmiechem wysłuchała do końca, a gdy przestał i o odpowiedź poprosił, rzekła z westchnieniem:

— Gdybym tylko od siebie zależała, możebym się zdecydowała, ale kobieta zamężna, to niewolnica.

Hrabia świętym gniewem uniesiony, zaczął piorunować na mężów-tyranów, na których, zdaniem jego, było tylko jedno lekarstwo. Kobieta, mająca takiego męża, powinna zawsze robić mu na złość, czem niewątpliwie podwójny cel osiągnie. Oduczy go tyranji i sama panią w domu zostanie.

Piękna dama słuchając tych słów z namaszczeniem wypowiedzianych, westchnęła cicho, ale nic nie odrzekła.

Zarzuciwszy w ten sposób wędkę na jednę, pospieszył do drugiej Jakież to powodzenie szalone miałaby hrabina, gdyby w całej okazałości pojawiła się w Ujściu na balu. Mimo, że tam będzie sama śmietanka arystokratyczna, spodziewany jest także jeden książę krwi z dwiema damami dworskiemi, wszystcy musieliby ustąpić przed tą piękną Junoną, która w postawie ma majestat królowej, w ruchach grację bogini, w głosie dźwięki słowika! O! śpiew jej wszystkichby oczarował, konwersacja musiałaby każdego zachwycić, a wytworne maniery olśniły najpierwszych nawet lwów stolicy. O zjawisku tak niezwykłem pisałyby potem dzienniki i tym sposobem imię hrabiny byłoby spopularyzowane po całym globie.

Hrabia mówił tak płynnie i przekonywająco, hrabina zaś miała tak dobre o sobie wyobrażenie, że słuchając go z okiem roziskrzonem, wszystko za dobrą wzięła monetę. Ale mimo to nie była jeszcze całkiem zwyciężona, ponieważ w myślach stanął jej uagle Henryk, ten zięć niedelikatny a człowiek brutalny, który po ziemi wiecznie pełzając, nie umiał nawet w wyobraźni wznieść się w dziedzinę prawdziwego piękna i podniosłego zachwytu. Hrabia widząc na jej twarzy wahanie, wytoczył działo największego kalibru, przypomniawszy sobie bowiem, że hrabina pokazywała mu raz wcale ładne brylanty, zawołał patetycznie.

— A jakiby to efekt wywołało, gdyby cię, hrabino, nasze damy ujrzały w owych cudownych brylantach, które niedawno temu raczyłaś mi pokazać. Ręczę, żeby się pochorowały z zazdrości, bo nie wiem, czy równie piękny „Schmuk“ ma sama cesarzowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONCERT JUBILEUSZOWY
TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO.

Miasto nasze umie okazać swoją sympatję względem instytucji, mającej związek z rozwojem sztuki wpośród społeczności krakowskiej. Towarzystwo muzyczne, jako takie, ma za zadanie służyć szerzeniu zamiłowania do najidealniejszej ze sztuk wszystkich — sztuki, która działa na wyobraźnię w sposób najwymowniejszy, która ją uszlachetnia i podnosi. Wszyscy też otaczają zarówno muzykę jak i artystów dziwnie delikatną pieczołowitością, interesują się każdem dziełem i każdą nową gwiazdą, zjawiającą się na artystycznym widnokręgu. Publiczność krakowska, którą nieraz posądzamy o małe zamiłowanie muzyki, dała wczoraj dowód, że posiada ten instynkt wykwintny, co kieruje upodobaniami człowieka, i prowadzi go w dziedzinę rzeczywistego piękna. Instynkt ten zawiódł w dniu wczorajszym tłumy publiczności naszej do sali Sokoła, gdzie obchodzono uroczyście 25-lecie Towarzystwa muzycznego.

Ponieważ produkcje następowały nie według programu, niech i nam wolno będzie rozpocząć sprawozdanie od numeru, obejmującego „koncert fortepjanowy A-moll", który stworzył w chwili prawdziwie natchnionej dzisiejszy mistrz fortepjanu, Paderewski. Ostatnie to dzieło znakomitego artysty nosi na sobie cechy wyjątkowej piękności, tryska bowiem z niego taka młodzieńcza fantazja, taki ztąd bije ogień natchnienia, że słuchacz, opanowany niepohamowaną siłą utworu, czuje wielką potęgę owej myśli, co ten utwór podyktowała.

Paderewski nie idzie utartą drogą — ma on swoją własną ścieżkę, która go prowadzi do celu, ma on swój oryginalny sposób tworzenia. Inwencję posiada niepowszednią: ona mu daje możność wydobywania niespodziewanych kontrastów i rozwijania harmonicznych szczegółów. Paderewski ma skłonność do przeciwstawiania w ciągu dzieła tematów smutnych — wesołym. Tak np. w trzeciej części „Koncertu A-moll", na tle żwawej, igrającej muzyki, spotykamy nagle taki poważny motyw, że to nas uderza, wzrusza i pozostawia po sobie wrażenie niewysłowionego smutku. Nienapróżno zowią Paderewskiego tłómaczem nowoczesnej epoki; jest w jego natchnieniu, jak i w grze na fortepjanie, wspólny całemu naszemu pokoleniu pierwiastek nerwowy, co jednocześnie zmusza do uśmiechu i do łez... Dlatego też wszyscy za Paderewskim przepadamy — od Wisły aż do Sekwany, Tamizy i dalej. — Prof. Domaniewski wykonał z towarzyszeniem orkiestry to niesłychanie trudne dzieło znakomitego kompozytora, z artyzmem wielkiego wirtuoza. P. Domaniewski odczuł i zrozumiał intencje twórcy, uwydatnił je inteligentnie i dokładnie, — w grę zaś swoją wlał cały zasób niepospolitego talentu, jakim go w niezwykłym stopniu obdarzyła natura. Trzykrotnie zasiadał dzielny artysta do fortepjanu, dziękując publiczności za owacyjne przyjęcie.

Po skończeniu koncertu Paderewskiego, czekaliśmy z upragnieniem na „Poloneza" Zeleńskiego, — czekaliśmy... nadaremnie. Numer ten, nie wiemy dlaczego — wypadł z programu; a szkoda: grano wielkie dzieła Moniuszki, Paderewskiego, Noskowskiego, trzeba było pamiętać o Zeleńskim...

Uwerturę koncertową „Morskie Oko" napisał Noskowski niezawodnie pod działaniem bezpośredniem tatrzańskiej przyrody. Znakomity kompozytor odmalował tu cały charakter piękna górskiego, jak się ono w duszy artysty-muzyka odbija, i za pomocą tonów wyraża. Orkiestra 13 pułku pod dyrekcją kapelmistrza p. Hocka wykonała „Morskie Oko" z powodzeniem.

Chór męzki, przy współudziale sympatycznego śpiewaka p. T., odśpiewał pod kierunkiem p. Barabasza poloneza z „Halki" i przypomniał nam nieśmiertelne to dzieło twórcy najpiękniejszych oper narodowych. Pieśni z XVI w.: „Gaude Mater" Gorczyckiego i „Allelnja" wykonał ten sam chór również bardzo ładnie.

Solowe partje wokalne, spoczęły na dwojgu artystach z Warszawy: pannie Józefie Szlezygierównie i p. Juljanie Jerominie. Nie można było lepszego uczynić wyboru. Panna Szlezygierówna nie należy do tej kategorji pierwszorzędnych śpiewaczek, które łączą w sobie oprócz najwyższych przymiotów artyzmu wielką stylowość wykonania, wytworność deklamacji, sentyment w poczuciu każdego utworu.

Trzeba słyszeć pannę Szlezygierównę, jak śpiewa mazurki Szopena, aby ocenić podbijający wdzięk jej interpretacji. Jeżeli artystka potrafi w wykonaniu Szopenowskich arcydzieł uwydatnić ich poezję, posiada ona bezwątpienia prawdziwe uczucie, które słuchacza oczarowywa zawsze... Śliczne pieśni Zeleńskiego odśpiewała p. Szlezygierówna po mistrzowsku.

P. Jeromin jest artystą o zaletach bardzo wybitnych, które go stawiają pomiędzy pierwszymi basistami. Kto słyszał p. Jeromina w operze, pamięta każdy frazes, wypowiedziany przezeń z potężną ekspresją śpiewaka, obdarzonego temperamentem i zapałem. Na estradzie artysta traktuje śpiew z koniecznym tu spokojem i szlachetną prostotą. W pięknych utworach Galla: „Zaczarowana królewna" i „Żołnierz", zdobył p. Jeromin powszechny, długotrwały oklask, który go zmusił do powtórzenia ostatniej pieśni.

Gościom warszawskim Towarzystwo muzyczne wręczyło laur, jako znak należnego dla ich talentów hołdu.

A. Dobrowolski

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Jana od Krzyża w.; jutro św. Katarzyny p. m.

Rocznice. Dnia 24 listopada 1831 roku, Moskale ustępują z Krakowa, który na krótko zajęli, by ścigać uczestników powstania listopadowego.

Z rozkazu ambasadora moskie skiego Siewersa zgromadził się w Grodnie Sejm 1793 r. Nakazali mu Moskale zgodzić się na drugi rozbiór Polski, a gdy Sejm wobec tych żądań odpornie się zachowywał użyli Moskale gwałtu, jakiego w dziejach nie było. Zatoczono działa, obsadzono wojskiem okna i korytarze, jenerał moskiewski z 12 oficerami zasiadł w sali sejmowej, a jednak posłowie byli nieugięci. Na wszelkie wezwania, aby uznać pruskie pretensje, posłowie milczeli. Wtedy Ankwicz, służalec Prus i Moskwy, wyjaśnił, że kto milczy, ten się zgadza, zatem wniosek pruski przyjęty. Zgodzili się na to posłowie pruski i moskiewski. Zniesiono także na żądanie Moskwy konfederację targowicką, „której towarzyszyło przekleństwo całego narodu", jak twierdzi sam Siewers.

Polska w roku 1793 liczyła 9630 mil kwadratowych, blisko 30.000 miast i wsi, a 7,660.000 mieszkańców. Moskwa zrabowała w drugim rozbiorze 4157 mil kwadr., t. j. Ukrainę, Wołyń, Podole, część Litwy i 3 miljony ludności. Prusy zabrały 1062 mil kwadratowych, 8500 miast i wsi i 1,136.000 ludności. Austrja nie brała udziału w tym rozbiorze. Uszczuplona przez drugi rozbiór Polska liczyła 4.411 mil k 762 miast, 11.260 wsi i blisko $3^1/_2$ miljona ludności. Jakby na urągowisko Prusy i Rosja zapewniły zmniejszonej Polsce niepodzielność, nadano jej także nową formę rządu i zmniejszono wojsko do 15.000 poczem *24 listopada 1793 roku Sejm ten zamknięty został.*

Nabożeństwo żałobne. Dziś o godzinie 10 rano odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Olgi z bar. Budwińskich Kasparkowej, żony prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego p dra Franciszka Kasparka, jako w pierwszą rocznicę śmierci.

JE. ks. arcybiskup Morawski wracając z Wiednia, przybył tu w sobotę wieczorem. Z dworca udał się ks. Arcybiskup w towarzystwie ks. Nowaka, sekretarza JE. ks. kardynała Dunajewskiego, do pałacu biskupiego i tu zamieszkał. W niedzielę odprawił ks. Arcybiskup mszę św. w kaplicy pałacu biskupiego, a wczoraj rano wyjechał do Lwowa. Dostojnego gościa odprowadził na dworzec JE. ks. Kardynał.

Z uniwersytetu Dr. Leopold Adametz, nowo mianowany prof. hodowli bydła i mleczarstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał od francuzkiego ministra rolnictwa krzyż kawalerski orderu *pour le mérite agricole.* Odznaki tego orderu nadesłał austrjacki minister oświaty na ręce rektoratu tutejszego Uniwersytetu, dla wręczenia prof. Adametzowi.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem krakowskiej czytelni akademickiej, odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. w sali hotelu Saskiego. Winniśmy dodać, iż komitet dokłada wszelkich starań, żeby zapowiedziany wieczór wypadł jak najświetniej.

Dra Franciszka Kasparka portret i treściwy rys działalności naukowej podaje w ostatnim numerze *Kurjer Codzienny.*

Pogrzeb ś. p. Barbary Anczycowej odbył się wczoraj po południu z krypty kościoła ks. Pijarów, kondukt prowadził ks. kanonik Bukowski w asystencji licznego kleru. Za trumną oprócz rodziny postępowała liczna drużyna publiczności. Brakowało tylko artystów sceny krakowskiej, którzy zapomnieli niestety zupełnie o zasłużonej artystce.

Polszczyzna. We wczorajszym nrze jednego z dzienników pięknie przedstawia się „rzekomo zbliżająca się zmiana na kierującej posadzie". Z tegoż pisma dowiadujemy się, że urzędnicy w J. „wysłali gorące poparcie w Kole polskiem podwyższenia pensji urzędnikom", oraz że poseł Lewicki „pierwszy raz w d 13 b. m *fungował*".

Z powodu drożyzny. Urzędnicy i djetarjusze tutejszego magistratu, w dwóch oddzielnych podaniach wnieśli prośbę do Rady miejskiej o dodatek drożyźniany. Ze względu na szczupłe pensje, jakie ci urzędnicy pobierają, zechcą zapewne ojcowie miasta prośby ich uwzględnić i przyznać odpowiedni dodatek do pensji.

Komisja reambulacyjna w sprawie toru kolejowego do zakładu kontumacyjnego, odbyła się wczoraj o godzinie 9 rano pod przewodnictwem umyślnie w tym celu wydelegowanego c. k. radcy namiestnictwa Morawetza. W komisji tej uczestniczyli również weterynarz krajowy p. Lüttich, delegat jeneralnej inspekcji kolei austrjackich p. Michałowski, oraz strony interesowane, jako to: delegaci gminy m. Krakowa, delegaci Wydziału powiatowego, przedstawiciele gmin Krowodrzy i Prądnika białego, urzędnicy magistratu i urzędnicy starostwa. Przy komisji obecnym był również prezydent miasta, dr. Szlachtowski.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 8-go grudnia b. r. o godzinie 11-ej rano w sali seminarjum żeńskiego w Krakowie. Na porządku dziennym będzie: 1) Zagajenie przez prezesa, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawa funduszów (dłużników) Towarzystwa, 4) Sprawozdanie pp. nauczycieli i nauczycielek, wysłanych kosztem p. Żółtowskiego do Pragi, celem zwiedzenia wystawy czeskiej (referent p. Rink), 5) Sprawozdanie delegata z walnego zjazdu w Drohobyczu (referent p. Stępień), 6) Wnioski członków. Zarząd oddziałowy uprasza niniejszem wszystkich członków tak miejscowych, jak zamiejscowych o jak najliczniejszy udział, gdyż z powodu znacznych kosztów nie wysyła się innych zaproszeń.

Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich odbyło onegdaj o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. dra Zolla.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący i wyjaśnił, że mimo zwołanego później zebrania, cele Stowarzyszenia nie doznały ujmy, albowiem wydział pełnił obowiązki swe sumiennie i troszczył się o przysporzenie funduszów, które zawdzięcza głównie instytucjom i dobrodziejom, jak: Rada miejska, Kasa oszczędności m. Krakowa, hrabina Róża Tarnowska, p. Ignacy Żółtowski, pani Stancerowa. Zwyczajni członkowie płacą małe kwoty, choć cel Towarzystwa jest tak szlachetny, iż powinnoby się znaleźć w Krakowie przynajmniej 1000 członków z drobną roczną wkładką 3 złr. Wówczas mielibyśmy do 4000 złr. i moglibyśmy skutecznie nieść pomoc biednej dziatwie. Tymczasem wydział znajduje się w kłopotach i może rozdzielać tylko obnwie, bo na odzież nie ma pieniędzy; jedynie dzięki łaskawości p. Kroebla, który sukno przysyła, można garstkę dzieci zaopatrzyć w odzież. Potrzebną jest jakaś silniejsza agitacja celem przysporzenia więcej członków. Do pomocy w tym kierunku postanowiono zaprosić nowe siły i w tym celu na liście wybrać się mającego wydziału, postawiono nazwisko prof. dra Jordana, prawdziwego przyjaciela młodzieży. Poświęcił mowca następnie wspomnienie pamięci zmarłych członków Towarzystwa: ks Schindlera, dra Machalskiego, Jakubowskiego, ks. Polkowskiego, hr. Stanisława Zamoyskiego i dra Warschauera; zgromadzeni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Sekretarz p. dyrektor Maciołowski przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za lata 1886—1890 r. Według sprawozdania w r. 1890 wynosiły dochody w gotówce 1092 złr., w efektach 631 złr., rozchody w gotówce 1035 złr. 91 ct, w efektach 6 złr. W tymże roku rozdano 471 par butów, 402 par trzewików i 9 sztuk odzieży.

Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum i przystąpiło do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli pp.: Władysławowa Fischerowa, prof. dr. Henryk Jordan, Jan Kwiatkowski, Juljan Maciołowski, hr. Romanowa Michałowska, ks. kan. Pelczar, dyrektor Rotter, Joanna Pogonowska, ks. kan. Spis, hr. Róża Tarnowska, Stanisław Twaróg, Aleksander Zborowski, prof. dr Fryderyk Zoll, Ignacy Żółtowski.

Z porządku dziennego przyszły wnioski członków. P. wiceprezydent dr. Schmidt, podniósł potrzebę wpływania przez zamożniejszych uczniów na rodziców, aby należeli do Stowarzyszenia; jedna z pań, aby się udać do mieszkańców miasta o stare książki i starą odzież dla ubogiej dziatwy; p. wiceprezydent dr. Schmidt podał praktyczny sposób zbierania odzieży; docent dr. Brzeziński podniósł wreszcie, czyby nie należało zniżyć wkładki, celem umożliwienia przystąpienia do Towarzystwa większej liczbie członków.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie.

Drugi i ostatni koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek dnia 27 listopada w sali „Sokoła" z udziałem Józefy Szlezygierównej, Juljana Jeromina, dyr. Wł. Żeleńskiego, prof. Domaniewskiego, Singera i Stingla, chóru żeńskiego, kap. J. N. Hocka i orkiestry 13 pułku. P. Szlezygier zapozna publiczność naszą w dalszym ciągu z celniejszemi utworami wybitniejszych naszych pieśniarzy, p. Jeromin śpiewać będzie między innymi „Czaty" Moniuszki, p. Domaniewski odegra własne kompozycje, p. Singer słynny „Koncerto militaire" Lipińskiego, p. Stingl „Romans" Żeleńskiego, chór żeński wykona szereg pieśni ze „Śpiewnika dla dzieci" Noskowskiego. Interesującą częścią wieczoru będą bez wątpienia dzieła Żeleńskiego, oprócz bowiem „Romansu" wykona orkiestra „Poloneza uroczystego" napisanego na uroczystość jubileuszową. Wykonanie tego utworu odłożone zostało do drugiego koncertu, pobyt bowiem twórcy we Wrocławiu, opóźnił próby, zmierzające do uwydatnienia wszystkich szczegółów tej kompozycji. Bilety dla członków i do Towarzystwa nienależących osób, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kancelarja Towarzystwa po cenie 1 złr. za krzesło, 30 ct. za wstęp.

Słuszny wniosek. Na ostatniej sekcji prawniczej magistratu postawiono wniosek, ażeby urzędników manipulacyjnych usunięto od wszelkich robót konceptowych, i żeby te roboty powierzono specjalnym urzędnikom konceptowym, którzy powinni być rekrutowani z ukończonych prawników. Słuszny ten wniosek upadł niestety, ze względów szczupłego budżetu magistratu m. Krakowa. A szkoda, gdyż obsadzenie tychże posad skończonymi prawnikami ułatwiłoby wielce manipulację biurową magistratu i usunęłoby wiele nieprawidłowości, jakie w obecnym stanie rzeczy istnieć muszą.

Udogodnienia pocztowe nie są udogodnieniami. Jak wiadomo jeżdżą obecnie wózki, rozwożące kupcom przesyłki towarowe i paczki za zaliczką. Do jednego ze sklepów na ulicy Szewskiej, zjawia się w zeszły piątek „paczkonosz" czy paczkowóz z przesyłką za zaliczką. Właściciela nie było, sumy potrzebnej nie było w kasie — a więc wózek odjeżdża. Właściciel chory dowiaduje się o tem wieczorem. Nazajutrz wstaje i spotyka wóz pocztowy już na Karmelickiej. Przystępuje więc do pana „paczkonosza" i prosi o przywiezienie paczki. „Dopiero po 4 tej u pana będę" — mówi paczkonosz. Zgoda. O godzinie 4 właściciel przychodzi z pieniędzmi — ale pan paczkowóz był przed kwadransem i „mocno się gniewał". W niedzielę leżą pieniądze w kasie i czekają. Wóz przejeżdża i sklep omija. Wybiega chłopak i goni. Paczkonosz oświadcza, że nie wziął ze sobą paczki, ale jutro w poniedziałek ją dostarczy. Przychodzi poniedziałek, wózek pocztowy znowu sklep mija. Wybiega prowadząca sklep i na zapytanie otrzymuje niegrzeczną i z furją wypowiedzianą odpowiedź, że paczkowóz zapomniał znowu paczki i poleca ją odebrać z magazynu. Leci chłopak do magazynu. Masz fracht?! — pytają. „Nie mam" i odchodzi. Trudno zaś żądać, aby fracht miał, kiedy pan paczkowóz ani frachtu, ani żadnego kwitu zostawić nie raczył. Bez tego zaś nie wydadzą paczki. I rób, co chcesz — właściciel sklepu ani tak, ani siak odebrać przesyłki nie może od dni czterech. Wina jego, że nie mogąc wiedzieć, kiedy zaliczka przyjdzie i będąc w dodatku chory, pieniędzy nie zostawił w kasie. Dodać należy, iż pan paczkowóz nietylko odznacza się niegrzecznością, ale i... słabą polszczyzną. A przecież, jeżeli gdzie, to w Krakowie listonosze i paczkowozy mogliby być narodowości polskiej.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wieczorku gimnastyczno wokalnego w „Sokole" zaszła pomyłka: zamiast Feliks Szczęsny Lucyński, powinno być: Szczęsny Ruciński.

Na wystawę Tow. sztuk pięknych nadeszły następujące obrazy: Wyczółkowskiego „Rybacy" i Kopanie buraków", Mikuckiej „Portret damy", Stasiaka „Na stanowisku" i „Trzej królowie", Maleszewskiego „Zbaw nas", Pająkówny „Hanna" i „Portret", Witkiewicza „Brzeg morski w Połądze", Bienkiewicza „Z nad Wisły", Damazego K. „Portret", Szklarskiej „Portret".

Licytacja ustna i pisemna na dostawę owsa, siana i słomy dla koni straży ogniowej miejskiej i na potrzeby gminy odbyła się wczoraj o godzinie 12 w południe w wydziale I magistratu. Oferentów stanęło do licytacji około stu (samych żydów). Najtańszym oferentem był p. Lamensdorfer, który żąda: za 100 kg. owsa 7 złr. 98 ct., za takąż ilość siana 2 złr. 58 ct. i za 100 kg. słomy 2 złr. 10 ct. Ustna oferta Lamensdorfera okazała się jeszcze tańszą, gdyż za siano żąda tylko 2 złr. 54 ct., a za słomę 1 złr. 94 ct. Należy jednak magistratowi zwrócić uwagę na naszych katolickich kupców i jeżeli to możebnem, rozpisać jeszcze jedną dodatkową licytację, zapraszając takowych do konkurencji z żydami. Prócz powyższej licytacji, odbyła się druga, na dostawę furmanek na roboty ziemne i pomocnicze, oraz na roboty murarskie i ciesielskie gminne. Do tejże licytacji zgłosiła się znaczniejsza liczba oferentów katolików, aniżeli w roku zeszłym.

Zakład artystyczno-rzeźbiarski Antoniego Mularskiego, przeniesiony został z ulicy Straszewskiego na ulicę Rakowicką.

Zbrodnia. Wczoraj przed południem znaleziono u stóp wału kolejowego przy ulicy Blich, zwłoki noworodka płci męzkiej, zawinięte w kawałek czarnej materji z chustką na szyi, silnie obwiązaną, znaczoną monogramem K. S. Dziecię po uduszeniu go ową chustką, porzucone zostało po za parkan. Energiczne poszukiwanie zbrodniarki zarządzono.

Nagła słabość. Wczoraj wezwano pogotowie Stacji ratunkowej do Róży Nowakowej, zamieszkałej w domu l. 9 przy ulicy Jabłonowskich. Omdlałej Nowakowej nie można było żadnemi zwykłemi środkami domowemi do życia przywieść, dopiero zastrzyknięcie podskórne odpowiednich środków, przywiodło ją do przytomności. Nowakowa pozostała na kuracji w domu.

W Parku krakowskim powiększono już staw, który ma służyć za tor łyżwowy; zwierzęta pomieszczono już na czas zimy w głównym budynku parkowym, a obecnie rozpoczęto odnawiać altany i domki, przeznaczone na bufet, garderobę i t. p. dla łyżwiarzy.

Ruch ludności m Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 23, a mianowicie 22 w kościele rzymsko-katolickim a 1 w gminie izraelickiej. Urodziło się 75, w tej liczbie 54 dzieci z rodziców rzymsko-katolickich, 2 z rodziców grecko-kat. a 19 z rodziców wyznania mojżeszowego. Chłopców urodziło się 45 a dziewcząt 30. Skonów zanotowano 77, a mianowicie: na odrę 4, płonicę 2, dławiec 2, dur brzuszny 3, gruźlicę 17, zapalenie płuc 11, nieżyt żołądka 3, pozostała wreszcie liczba osób zmarła na inne choroby narządu oddechowego. Mężczyzn zmarło w powyższej liczbie 40, a kobiet 37. W trzech obwodach miasta zmarło 27 osób, w szpitalach 34 a osób nieprzynależnych do gminy m. Krakowa zmarło 16 osób.

Latarnie gazowe, zapalane są obecnie o godzinie 4 minut 15 po południu a gaszone o godzinie 6 minut 45. — Latarnie intensywne, dwupłomienne palą się, jak zwykle tylko do godziny 10 wieczorem, poczem następuje oświetlenie pojedyńczego płomienia.

Nadużycia cłowe.

(Sprawozdanie z Izby sądowej).

(Ciąg dalszy).

Obwiniony Jankiel Wiesenfeld tłumaczy się, iż urzędników nie przekupywał, a o malwersacjach nie wiedział. W śledztwie karno-skarbowem zeznawał odmiennie, gdyż grożono mu zamknięciem.

Radca Wolff zauważa, iż obawa zamknięcia musiała być zbyt wielką, skoro popchnęła go do zeznawania nieprawdy.

Obwiniony: Czy to zamknięcie taki dobry interes, aby się go nie bać?

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Salomona Weindlinga, kupca w Krakowie, który według aktu oskarżenia zorganizował manipulację z nieopłacaniem cła i wywożeniem kawy. Weindling źle włada językiem polskim i pomaga sobie językiem niemieckim. Zeznaje, iż od lat 25 prowadził w Krakowie handel *en gros* towarami kolonjalnemi, a w szczególności kawą; sprowadzał towary nieoclone do Krakowa do magazynów cłowych, zkąd stosownie do potrzeby część zapasów po ocleniu sprzedawał w kraju; część posyłał *transito* za granicę. Kupcy rosyjscy również kupowali u niego kawę w ten sposób, że zostawiwszy zadatek, polecali takową wysłać przez Tarnów, Rzeszów i Dębicę, gdzie na towar czekali. Otrzymawszy zadatek posyłał towar przeważnie *Bahn restante*, a przytem posyłał z towarem Wassermana, swojego subjekta, który wtedy dopiero towar podejmował i kupcowi wydawał, gdy tenże zapłacił resztę ceny kupna. Wassermann miał również obowiązek dopilnować, aby towar wyszedł za granicę. Ekspedycją towarów zajmował się Wassermann, który na zlecenie jego podejmował towar z magazynów cłowych i ekspedjował takowy stosownie do zamówienia. Obwiniony o osobę kupca nie troszczył się, gdyż sprzedawszy towar, dopóty go nie wydawał, dopóki reszta ceny kupna przy odbiorze Wassermannowi nie została wypłaconą. Pewność, iż towar granicę przeszedł, miał obwiniony w tem, że Wassermann jeździł i pilnował, by przesyłka wyszła, gdzie należy.

Po ogólnem przesłuchaniu, przystąpiono do szczegółowego badania Weindlinga. Zadawał mu różne pytania prokurator Doliński i przysięgli, Władysław Fischer i Markus, oraz obrońca dr. Szalay.

Przesłuchiwanie Weindlinga skończyło się wczoraj w poniedziałek o godzinie 11 przed południem, poczem rozpoczęło się zaraz przesłuchiwanie Józefa Wassermanna, lat 31 liczącego, subjekta handlowego u Weindlinga. *(C. d. n.)*

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 24 b. m.: Po raz trzeci *Kuzynek, Pierwszy bal, Schadzka* i *Bonuś prezesem*

We czwartek 26 b. m.: (szóste czwartkowe przedstawienie) *Miód kasztelański*, komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, z p. Ruszkowskim w roli Sołoduchy.

W sobotę 28 b. m.: Po raz pierwszy: *Demon miłości*, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 23 listopada.

Hotel Imperial: Aleksander Lüttich, c. k. weterynarz krajowy ze Lwowa, Piotr Żurek z Królestwa.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 21 listopada. W komisji wojskowej delegacji węgierskiej wystąpił minister wojny przeciw poruszonej myśli skrócenia czynnej służby wojskowej i wskazał na Niemcy, oświadczając, iż tamtejsze stosunki sprzyjają nierównie więcej ewentualnemu zaprowadzeniu dwuletniego czasu prezencyjnego, ponieważ kompanja w Niemczech liczy przeciętnie 100 ludzi, w Austro-Węgrzech zaś najwyżej 80. Tylko podwyższenie liczby żołnierzy może umożebnić skrócenie czasu służby. Koszta roczne ewentualnego skrócenia służby wynosiłyby 11 miljonów.

Oświadczył dalej minister, że rokowania między interesowanemi ministerstwami względem rewizji procedury karnej wojskowej, wykazały w głównych punktach zgodność zapatrywań. Dalsze narady odbędą się w połowie grudnia. Minister wyraża życzenie rychłego i pomyślnego ukończenia rokowań.

Minister zapewnia, że obchodzenie się z żołnierzami jest w armji austrjackiej bardzo ludzkie, nie spuści też minister z oka polepszenia sprawy żywności dla wojska. Ministerstwo wojny trzyma się zasady, aby w każdym garnizonie umieścić przynajmniej jedną dywizję kawalerji.

Przyjęto następnie wszystkie podwyższenia wydatków, oraz pozycje ordynarjum wojskowego.

Berlin 22 listopada. Organ niemieckiego kanclerza *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, daje wyraz swemu oburzeniu z powodu zachowania się panslawistycznego komitetu petersburskiego, który odmówił przyjęcia składek, mających się zbierać w Niemczech na cierpiących głód Rosjan.

Paryż 22 listopada. Ministerstwo marynarki zażądało podwyższenia wydatków na budowę nowych okrętów, oraz na ulepszenie artylerji marynarki. Na morzu Śródziemnem podwyższoną będzie liczba okrętów wojennych z 30 na 50.

Petersburg 22 listopada. Z urzędowej strony donoszą, że zgromadzone zapasy zboża wystarczają aż do żniw przyszłych, dla pokrycia potrzeb cierpiącej głód ludności. Ze skarbu państwa przeznaczono na cele te 60 miljonów rubli.

Białogród 22 listopada. *Male Novine* domagają się stanowczo reformy dzisiejszego stronnictwa radykalnego. Reforma ta może być przeprowadzoną tylko w takim razie, jeżeli dzisiejsi przywódcy stronnictwa dobrowolnie ustąpią.

Białogród 22 listopada. *Dnevni List* występuje w obronie samodzielności serbskiego Kościoła i zaznacza, że rząd turecki obecnie zmienił swą dotychczasową taktykę w ziemiach staroserbskich i przestał ze szkodą interesów serbskich, popierać tendencje antyserbskie wyższego duchowieństwa bułgarskiego.

TELEGRAMY.

„Status quo".

Wiedeń 24 listopada. Wskutek mowy min. Gautscha, artykułów *N. Freie Presse, Czasu* i *Przeglądu* omawiających sytuację polityczną powstało mniemanie, że się na jakieś zmiany zanosi, że lewica wręczyła rządowi jakieś ultimatum i t p. Informacje ze sfer rządowych stanowczo dotąd twierdzą, że rząd nie ma ani możności, ani zamiaru, ani prawa do przedsiębrania zmiany „status quo" przez trzy wielkie grupy przyjętego. Koło polskie dla omówienia sytuacji odbyło posiedzenie osobne 22 bm. Można przyjąć za pewne, że „status quo" musi jeszcze pozostać, gdyż nikt nie jest w stanie obecnie innej kombinacji wymyślić. Niemniej należy ponownie stwierdzić, że jest to tylko sytuacja przejściowa. Na teraz faktu, któryby wskazywał możność zmiany nie ma żadnego.

Niemcy i Rosja.

Hamburg 24 listopada. *Hamburger Corresp.* pisze, że próby Rosji, celem zbliżenia się do Niemiec, zostały rzeczywiście zrobione. Niemcy jednakże nie będą mogły rychlej wejść w układy, dopóki Rosja nie zniesie ceł.

Milan.

Białogród 24 listopada. Akt renuncjacji Milana został podpisany i legalizowany przez poselstwo serbskie w Paryżu 14 b. m.

Położenie w Brazylji.

Rio de Janeiro 24 listopada. Na dzień 29 lutego zostały rozpisane wybory do kongresu. Fonseca żąda zmian w ustawach zasadniczych, rozszerzenia zakresu władzy wykonawczej i prezydenta.

Przesilenia ministerjalne.

Madryt 24 listopada. Minister spraw wewnętrznych, Silvela, otrzymał żądaną dymisję. Równocześnie z nim podało się do dymisji całe ministerstwo. W skład nowego gabinetu wchodzą Elduayen, jako minister spraw wewnętrznych, Sinares, robót publicznych, Romero kolonji, inne teki zostaną prawdopodobnie w rękach dotychczasowych ministrów.

Madryt 24 listopada. Nowy gabinet ukonstytuował się z tem uzupełnieniem, że senator Castenada objął tekę skarbu, a admirał Mantojo tekę marynarki.

Czesi w Rosji.

Praga 23 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że rząd rosyjski zagroził wydaleniem wszystkim Czechom, którzy prawosławia dotąd nie przyjęli. Liczba zagrożonych wydaleniem wynosi 1.500 osób. W ostatnim czasie przeszło 2000—3000 Czechów na prawosławie.

Wiedeń 24 listopada. Fabryka broni w Steyr, lubo prywatna, nie przyjmuje żadnego zagranicznego zamówienia bez pozwoleniem rządu. Przyjęcie zatem dostawy 300.000 karabinów dla Rumunji jest dowodem, że Austro-Węgry liczą Rumunię do przyjaciół.

Trydent 24 listopada. Cesarzowa niemiecka Fryderykowa udała się w podróż do Monachjum.

Haaga 24 listopada. Rząd postanowił odnowić wojenną flotę holenderską w ciągu pięciu lat kosztem 60 miljonów.

Sofja 24 listopada. Książe Ferdynand przemawiał do oficerów podczas odsłonięcia pomnika, wystawionego na cześć poległych w bitwie pod Śliwnicą. W mowie swej zaznaczył, że ziemia, na której pomnik stoi, jest przesiąknięta krwią bohaterów, którzy bronili całości ojczyzny. Książe zachęcał oficerów, ażeby brali przykład z poległych tutaj ich towarzyszy.

Konstantynopol 24 listopada. Kwestja przerobienia karabinów na mały kaliber jest już wyłącznie tylko finansową. Z pasterskich Kurdów zorganizowano już 32 pułki jazdy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z Odesy donoszą, że tameczne stosunki handlowe są w stadjum wielce niepomyślnem

* Ogłoszono już ukaz o zastosowaniu do Finlandji zakazu wywozu produktów zbożowych za granicę.

* W Hanowerze zbankrutowała firma handlująca suknem A. i H. Goldschmidt. Pasywa 400.000 m. W Malmo zawiesiła wypłaty stara firma B. Anderson, mająca zobowiązania w Berlinie i Hamburgu.

* W Wiedniu zbankrutowała firma zbożowa Nagel & Syn — Pasywa wynoszą 100.000 złr.

* Z Madrytu donoszą, że rząd wydał postanowienie, mocą którego nad granicą urządzoną zostaje strefa celna, a w jej obrębie mają być pobierane cła od następujących przedmiotów: Pasmanteryj, tkanin, cukru, kawy, towarów korzennych, herbaty, miodu, nafty, konfitur, mięsa, ryb i peklowiny. Postanowienie rządowe zyskuje moc obowiązującą z dniem 1 grudnia. W granicach strefy celnej nie wolno jest utrzymywać składów z pomienionemi towarami.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 10	Anglobanki ...	213 —
„ srebrn. „	89 70	Uniony	— —
„ 4% złota.	102 15	Bankverein ...	104 75
„ 5% pa. nie.	101 80	Akc. Länderb. ..	185 —
Akc. ban. AW..	1004	„ kol. Kar.-L.	202 75
„ kredytowe	269 —	„ „ lw.-czer	233 —
Londyn	118 05	„ „ połudn..	79 50
Napoleony	9 37	Elbethal.... .	204 50
Dukaty	5 62	Nordbahn	2745
Marki	58 02½	Staatsbahn ...	271 —
5% Ren. w. pap.	100 55	Alpiny	59 10
4% „ „ złota	102 25	Akcje tyton. ..	153 25
Losy prem. w..	138 —	Ruble........	114 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23 listopada

Bank. austr....	172 50	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	171 25	Ak. kol. Kar. L.	87 60
Banknoty ros..	196 90	austr. kred.	144 50
5% Lis. zas. pol.	61 20	Ultimo Ruble .	196 —

Skład futer „pod Murzynem“ Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok mego składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

DROBNE OGŁOSZENI .

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego“. 470(14-)

Posady i prace.

Czeladnik dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 484(20-?)

Chłopiec 14 letni, poszukuje miejsca w cukierni, lub korzennym handlu. Adres: Barbara Eder, Rynek targowy, Nr. 59, w domu W. Widerskiego, Podgórz. 48?(3 3)

Mechanik gruntownie obznajomiony ze wszystkiemi systemami maszyn do szycia, potrzebny do handlu maszyn. Józef Iwanicki, Rynek Nr. 25. 488(1-3)

Doniesienia rozmaite

Mężczyzna, przystojny, wykształcony, kawaler, mający utrzymanie, poszukuje znajomości z odpowiednią ozobą w miejscu. Bliższe szczegóły osobiście. Łaskawe doniesienie uprasza do 29 b m.. pod adr.: „Szczerość“ A. 99 poste rest. Kraków, Dworzec za recepisem. Zupełna dyskrecja zapewniona. 486(2-)

Do sprzedania: Duża, piękna, orzechowa szafa, duży samowar rosyjski, zegar ścienny o trzech wagach i obraz olejny. Ulica Zwierzyniecka, Nr. 16, parter. 479(-6)

Krawcowa, biegła w krawieczyżnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: M. S. Ulica Reformacka Nr 7.

Pianino czarne, mało używane i stół orzechowy, są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 46?(1?-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(1?-1?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8. II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 474(23-?)

Dworek z gruntem, jest zaraz do wynajęcia. Czarna Wieś, Nr. 15. 481(2-2)

Dog sześciomiesięczny, maści ciemno stalowej, do sprzedania. Wiadomość J. J. poste rest. Kraków. 489(1-?)

Fortepian do sprzedania za 60 złr. z karnesową klapą, odznaczony medalem, ton głęboki. Wiadomość: Grodzka 18. 487(1 1).

Lokale

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29, I. p. Na żądanie **wikt i usługa.** 463(19-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(13-?)

Pokój frontowy, duży, ładnie umeblowany, na I. piętrze, z wiktem lub bez, od 1-go grudnia do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. Wiadomość tamże. 4?3(6-)

Nowości Muzyczne.

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

1961(2 5)

- **Gall Jan.** Nie będę cię rwała, wiersz Adama Asnyka, na jeden głos z tow. fortep. Cena **50** cnt.
- **Noskowski Zygmunt.** „Perły Polskie“, Walce osnuty na tle pieśni narodowych . . . . **1·20** „
- **Kordecki Jan.** „Klub Kawalerów“. Kadryl . **60** „
- **Wroński Adam.** „Kwiaty“. Walce. Cena . **1·—** „
- „ „ Hałaburda. Mazury. Cena . **60** „

Do nabycia również w znaczniejszych księgarniach.

Dotychczas niezrównany!

W. **Maagera** prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecany i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególnie piersi i płuc, przyrost ciała na ciężarze poprawienie soków, jakoteż oczyszczenia krwi w ogólności.**

Flaszka po 1 złr jest do nabycia w składzie fabrycznym: **Wien, III.3, Heumarkt, Nr. 3**, jakoteż

we wszystkich aptekach austro-węgiers. monarchji.

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski**, apt., **W. Redyk**, apt., **K. Wiszniewski**, apt., **St Feintuch**, kupiec, **M. Jawornicki**, kupiec, **w Podgórzu J. Skakalski**, apt.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne

1830(22-?)

P P. Kupcom odpowiedni rabat.

M A G A Z Y N

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego . . .	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do . . .	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami . . .	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(2-5) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

F. LUBAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Plac Dominikański 3.

odznaczony medalem wystawy krajowej w Krakowie 1887 roku.



poleca rękawiczki glansowne, duńskie i jelonkowe, pojedyncze i podszyte pluszem, barankiem, obszywane futerkiem itp. Rękawiczki wełniane, trykotowe i krymskie (ze sztucznym barankiem zewnątrz). 193?(3-6)

Ubrania jelonkowe

w obfitym wyborze, pantalony do jazdy konnej, przybory do szermierki i gimnastyki.

Cenniki i próbki skór na ubrania wysyła się niezwłocznie.

Do opalania mieszkań zalecamy Szanownej Publiczności, jako najpraktyczniejszy i najtańszy materjał opałowy

Koks gazowy

po 55 centów za 1 centar cłowy (50 kilogr.) z odwozem do domu w workach plombowanych.

Przy obecnych cenach opał koksem wypada o 10% **przeszło taniej jak węglem.** Koksu używać można do wszelkich pieców żelaznych, kaflowych, murowanych, do ognisk kuchennych itp.

Nieznaczną przeróbkę w palenisku wykonywa Gazownia swoim kosztem i swoimi robotnikami, którzy na miejscu udzielają wskazówek i informują konsumentów i służbę.

Tylko koksem paląc osiągnąć można trzy ważne w gospodarstwie domowem rezultaty:

Ciepło, czystość i oszczędność!

Zamówienia kartką korespondencyjną o ile możności wcześnie nadsyłać należy, albo o dostawę z góry się ułożyć.

Przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctn. cł.) cena zostaje zredukowaną na 50 centów cetnar (50 k'g.)

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ
w Krakowie.

1925(5-?)

Wielki Wybór

TRUMIEN DĘBOWYCH I METALOWYCH

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych

posiada właściciel **zakładu** pogrzebowego Concordii, **J. K. Pękalski** i takowe odstępuje po najtańszych cenach. Składy i zamówienia przy **Ul. Zwierzynieckiej Nr. 32 w Krakowie.** 17 8(8-1?)

FOLWARK

140 morgów dobrej gleby, z dobremi i porządnemi budynkami, przy gościńcu, blizko kolei, do sprzedania. Zgłosić się: Józef Weinar w „Sokołówce“, o. p. Bóbrka. 19?0 (4-10)

KSIEGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 1666

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, że sklep z cukierkami otworzony obok mego zakładu, nie ma z moją fabryką nic wspólnego

Fabryka cukrów deserowych.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

ZAKŁAD FABRYKI CUKRÓW

przy ulicy Brackiej

który podczas mej nieobecności niedołężnie prowadzony, utracił swe pierwotne zasłużone uznanie, **obecnie pod swój wyłączny kierunek odebrawszy, przyprowadziłem do zupełnego porządku**, polecam się Szanownej P. T. Publiczności w nadziei, że zasłużę swem staraniem odzyskać dawniej zaskarbione zaufanie, polecając łaskawym względom:

Najlepsze pomadki	$^1/_2$	**klo**	**80 cnt.**
„ **czekoladki**	$^1/_2$	„	**1 złr.**
Karmelki nadziewane lub nie .	$^1/_2$	„	**50 cnt.**

Przytem mam zaszczyt polecić

najlepsze cukierki przeciw kaszlowi i chrypce

odznaczone na wystawach higjenicznych

MIODOWO-ZIOŁOWE

wyrabiane na sposób LELIWA w Warszawie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.

19 1(3-3) Z głębokim szacunkiem **Antoni Nowiński.**

Fabryka cukrów deserowych.

Kraków, ul. Bracka, Nr. 5.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(3 3 ?

Bronisław Dobrzański.

Gdy mi potrzeba inserować 142?(1?6-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 181 (41- 60)

EPILEPSJA

Cierpiący na kurcze i nerwy, znajdą pewne uzdrowienie, według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS
57, Boulevard de Strasbourg
PARIS. 1768(9-12)

Mamy zaszczyt zawiadomić interesowanych, że tak jak w latach poprzednich wysyłamy naszą znaną

Nieeksplodującą naftę salonową,

oraz inne sorty nafty, olejów i ligroiny w beczkach po 145 klg. i w beczułkach po 50 klg., po cenach fabrycznych, czem dajemy sposobność zaopatrzenia się w prawdziwie dobrą naftę.

FABRYKA NAFTY
FIBICHA I STAWIARSKIEGO

w Chorkówce, p. Krosno. 1896(9 10)

OSOBA

w średnim wieku, mająca kilkaset **złr.** gotówki, poszukuje miejsca kasjerki z kaucją, albo udziału w jakim interesie.

Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego“**, pod lit. **S. Z. 1000.** 1963(3-3)

M. PAPERLE I H. HECKER

PIERWSZY KRAKOWSKI

zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary ubiorów mezkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia: KRAKÓW, ul. GRODZKA 51, naprzeciw kościoła św. Piotra

Szanowna P. T. Publiczności!

Przyjmujemy do chemicznego czyszczenia i według życzenia do farbowania ubiory męzkie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie całe umeblowania kryte suknem, dywany, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, wstążki i t. d.

NOWOŚĆ! Bez połysku! NOWOŚĆ!

W naszym zakładzie przy pomocy naszych urządzeń chemicznych, usuwamy połysk z materyj kamgarnowych z gwarancją za skutek.

Uniformy wojskowe i urzędnicze bez rozprucia czyści się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor, oczyszczone lub farbowane nie różnią się niczem od nowych. *Balowe suknie* po chemicznem czyszczeniu bez sprucia ich, całkiem jak nowo wyglądają. *Dla żałoby!* Jasne lub innego koloru ubiory lub suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 48 godzin chemicznie i trwale farbuje się na czarne. *Pióra strusie* do kapeluszy damskich czyści się i na żądanie farbuje.

Długoletnia praca i studja specjalne w takich zakładach zagranicznych w Berlinie, Hamburgu, i t. d. jakoteż długoletnie doświadczenie fachowe dają nam możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności.

Liczymy przeto na ogólne poparcie nowego a tyle pożytecznego i potrzebnego dla wszystkich zakładu.

Z poważaniem

1883(3-3) **M. Paperle i H. Hecker.**



Jeżeli pan cierpisz

na gościec, reumatyzm, nerwowe osłabienie, newralgję ischias, niedokrewność, nerwowy ból żołądka, kongestję, porażenie, bezsenność, ból w krzyżach, cierpienia pacierzowe, to żądaj Pan ilustrowaną broszurę z opisem o **galwano-elektro magnetycznie** działającym

Aparacie do nacierania,

nagrodzonym dyplomem, w Kolonji Wels, Stutgardzie nagrodzonym złotym medalem, we wszystkich miastach opatentowanym. 1904(4-?)

Broszura ta objaśnia o **działaniu, zmianie i następstwach** używania tego **Aparatu**. Ilustrowaną broszurę z przepisem użycia, dostać można **gratis i franco** w fabryce wynalazcy Th. Biermanus, Wien I., Schulerstr. 18.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
?·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
?·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9·40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
?·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·?6 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·3? „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd
5·2? rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
?0·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.	
3·?8 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

- ?·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
- 11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.